dziś SPORTOWY24

- **365 dni Lecha Poznań,** czyli podsumowanie 12 miesięcy w ekipie mistrza Polski **str. 14**
- **Co się wydarzy w sporcie w 2026 r.?** Na czoło wysuwają się MŚ w kajakach **str. 19**
- **Koszykarki wróciły** na tarczy z Krakowa. We wtorek zapraszają do hali PP **str. 20**

Poniedziałek,
29.12.2025
Wydanie 1
Nr 299 (24.881)
www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Nr ISSN 2353-6179 Nr indeksu 350-281

GŁOS WIELKOPOLSKI
80 LAT

107. Rocznica Powstania Wielkopolskiego

CZYTAJ STR. 2-3, 13 I 20

FOT. PAP/EPA

Nie żyje ikona światowego kina, Brigitte Bardot. Była symbolem seksapilu w latach 60-tych XX wieku. Francuzka miała 91 lat

CZYTAJ STR. 7

Kolejne zatrzymania w sprawie dyplomów MBA. Wśród podejrzanych były poseł z Piły

CZYTAJ STR. 5

Tragedia w Opalenicy. Czad zabił 44-letnią kobietę. Trzy inne osoby trafiły do szpitala

CZYTAJ STR. 5

REKLAMA 0111419939

eprasa.pl 270102cd08

OFICJALNE UROCZYSTOŚCI PREZYDENT KAROL NAWROCKI DOBRZE WITANY, JEDNAK NIE ZABRAKŁO ZADYMIARZY

„Nie ma Polski bez Wielkopolski”

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Uroczystości 107. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego miały wyjątkową oprawę. Obok szeregu zaplanowanych wydarzeń Poznań gościł prezydenta RP, Karola Nawrockiego.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

„Nie należy dłużej czekać” – pod takim hasłem zorganizowano Marsz Powstania Wielkopolskiego. Z flagami przeszło w nim kilka tysięcy osób

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Marszałek Marek Woźniak z dumą mówił o czynie zbrojnym Wielkopolan i o odpowiedzialnej wspólnocie

Prezydent, powitany entuzjastycznie, wygłosił płomienną mowę, ale nie uniknięto politycznego warcholstwa.

W sobotę 27 grudnia tradycyjnie złożono kwiaty pod tablicami upamiętniającymi powstańców, na grobach dowódców, odbyła się uroczysta msza święta w intencji powstańców, a umundurowani pasjonaci zaprezentowali ciekawe żywe ekspozycje na Placu Wolności, w Muzeum Broni Pancernej, czy na Starym Rynku. Wiadomo było, że z powodu remontu okolic pomnika Powstańców Wielkopolskich uroczystości miały się odbyć przed pomnikiem 15 Pułku Ułanów Poznańskich, co oznaczało dość ograniczoną ilość ich uczestników. Mimo to Urząd Marszałkowski i Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, we współpracy z wojskiem, przygotowali uroczystość na wysokim poziomie, godnym poznaniaków i prezydenta Rzeczypospolitej.

Był prezydent i gwizdy

Prezydent Karol Nawrocki odebrał meldunek od gen. bryg. pil. Norberta Chojnackiego, dowódcy garnizonu Poznań i jednocześnie 2 Skrzydła Lotnictwa Taktycznego, donośnie powitał żołnierzy i stanął wśród gości. W czasie przedstawiania odebrał brawa od sporej grupy jego zwolenników, stojących z flagami przy ul. Paderewskiego. Gdy wyczytano nazwisko Grzegorza Brauna, zwolennicy prezesa Konfederacji Korony Polskiej głośno wiwatowali, za to przy wyczytywaniu nazwisk przedstawicieli rządu, czy władz miasta - zachowali się - mówiąc delikatnie - fatalnie. Gwizdali, buczeli, skandowali - „precz z komuną”. Poznaniacy, przyzwyczajeni do apolitycznych, za to podkreślających wagę historyczną uroczystości rocznic Powstania, nie kryli dezaprobaty.

- Świętujemy ten najważniejszy dla Wielkopolski dzień, kluczowy dla naszej wielkopolskiej tożsamości - przemawiał marszałek województwa Marek Woźniak i obszernie nawiązywał do historii Powstania i poznańskich ułanów. - Każda rocznica powstania to duma i radość. Poznaniacy wiedzieli czego chcą, mieli gen wolności. Chcemy by to przesiąknięte duchem wolności społeczeństwo stworzyło odpowiedzialną wspólnotę.

- Drodzy rodacy, bracia z Wielkopolski - witał uczestników uroczystości prezydent Karol Nawrocki. I on nawiązywał do historii, wspomniał Ignacego Paderewskiego, ale też ofiary Powstania. - Powstańcy wielkopolscy podjęli swoją walką w imieniu kolebki polskości. Nie ma Polski bez Wielkopolski i Wielkopolski bez Polski. Chwała tym wszystkim powstańcom, którzy oddali krew, nawet jeśli nie znamy ich wszystkich nazwisk. (...) Musimy być gotowi do ciężkiej pracy i mieć odwagę, gdy przychodzi konflikt, bądź wojna, musimy być odważni i pracowici - mówił prezydent. - Inspirujemy się Wielkopolską w całym kraju, by dała nam przykład, jak zwyciężać mamy - mówił. - Niech żyje Wielkopolska, niech żyje Poznań!

Niestety prezydent zasygnalizował, że „Polska wspólnota narodowa jest otwarta na Zachód, ale też gotowa do obrony zachodniej granicy Rzeczpospolitej” - te słowa o obronie zachodniej granicy, w momencie współpracy Polski i Niemiec w ramach UE iNATO, i wsparcia dla Ukrainy, a także w czasie wojny za naszą wschodnią granicą, są co najmniej niefortunne i szkodliwe. Tak uważa wielu polityków.

Marsz oraz blokada

Po przemowie głowy państwa, został odczytany rozkaz o nadaniu nazwy Zwycięskich Powstańców Wielkopolskich dla 2. Skrzydła Lotnictwa Taktycznego i odbył się Apel Pamięci.

Gdy zakończyła się główna uroczystość, zabrzmiały dźwięki „Roty” i pieśni reprezentacyjnej Wojska Polskiego, ludzie zaczęli przygotowywać się do Marszu Powstania Wielkopolskiego. Ci co mieli kwiaty i chcieli je złożyć ku czci powstańców pod pomnikiem 15 Pułku Ułanów Poznańskich, musieli poczekać, aż wyjdą oficjalni goście na czele z prezydentem, a gdy już podeszli pod pomnik i chcieli skierować się w stronę formującego się pochodu, napotkali przeszkodę w postaci kordonu policjantów na wysokości Bazaru.

Policjanci nie przepuszczali nikogo, grzecznie, ale stanowczo tłumacząc, że to dla bezpieczeństwa ludzi, i że będzie można przejść, jak... marsz już ruszy. Kto chciał być na jego czele, iść blisko prezydenta, mógł zatem o tym zapomnieć. Przepuszczono za to część dziennikarzy - operatorów kamer i fotoreporterów - natomiast pozostałych zostawiono za kordonem. Na nic były w ich przypadku wydane przez organizatora uroczystości identyfikatory z napisem prasa: „tylko ci, co robią zdjęcia” - decydował szczupły mężczyzna, który organizował poruszanie się mediów po terenie uroczystości.

Blokada nie spodobała się poznaniakom. Nieudane negocjacje z policjantami spowodowały, że ludzie wzywali pomocy, skandując „Karol, Karol Nawrocki”, „Grzegorz, Grzegorz Braun”, i próbując zwrócić uwagę okrzykami „panie prezydencie - blokują, pomóż”, „blokada”, „Bóg, Honor i Ojczyzna”, czy „tu jest Polska”. Ktoś przekonywał, że musi przejść, bo nie idzie na marsz, tylko za godzinę odjeżdża jego pociąg - wszystko bezskutecznie. Przed „Bazarem” tymczasem rozbrzmiały słowa Ignacego Jana Paderewskiego, brawami powitano prezydenta Karola Nawrockiego, ponownie odpalono w pobliżu race - aż wszędzie zrobiło się czerwono - po czym z dużym opóźnieniem w stosunku do planu, pochód ruszył al. Marcinkowskiego w stronę ul. Św. Marcin. Policjanci, którzy na bieżąco szacowali liczbę uczestników na 4,5-5 tys osób, mogli odetchnąć: zwolnili blokadę i część z nich ubezpieczała przejście marszu z przodu i z tyłu pochodu. Jako ostatni - przed policjantami - szli członkowie Ruchu Obrony Granic: kilkanaście osób w kamizelkach, którzy, gdy już pochód się oddalał, rozwinęli transparent ze swoją nazwą, i poszli za tłumem.

Niestety Marsz Powstania Wielkopolskiego stał się znowu okazją do pokazania politycznej prywaty - choć marsz stał się imponującą manifestacją patriotyzmu, a organizatorzy robili wszystko by podtrzymać uniesienie tłumu. Z jednej strony widać było zwolenników Karola Nawrockiego, zachwyconych tym, że głowa państwa przechodząc przez Stary Rynek, witała się z poznaniakami, przechodząc wzdłuż szpaleru i podając im rękę, widać było potomków powstańców wielkopolskich ze zdjęciami swoich przodków, ale też z okazji do autopromocji korzystali zwolennicy Grzegorza Brauna, wykrzykując w pochodzie jego imię i nazwisko, nie brakowało też skandowania wulgarnych haseł dotyczących premiera Donalda Tuska. „Nie temu służy ten marsz” i „szkoda ludzi, którzy poszli na patriotyczną imprezę, a zmieszano ich z politycznymi awanturnikami” - kręcili głowami maszerujący. Marsz przeszedł na Plac Kolegiacki, gdzie jego uczestnicy mieli okazję wziąć udział w Śpiewankach Powstańczych: prezydent Karol Nawrocki ponownie powitał tam tłum, po czym wyjechał z Poznania.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Prezydent Karol Nawrocki złożył wieniec pod tablicą pomnika 15 Pułku Ułanów Poznańskich

FOTURZĄD MARSZAŁKOWSKI

Poznańska delegacja na czele z marszałkiem Markiem Woźniakiem oddała wczoraj hołd powstańcom w stolicy

eprasa.pl 270102cd08

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Podczas inscenizacji odśpiewano hymn Polski. Ignacy Jan Paderewski przemówił także do zgromadzonych przed poznańskim Dworcem Letnim

Wielkie widowisko na Dworcu Letnim

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Ignacy Jan Paderewski wysiadł z pociągu na Dworcu Letnim w Poznaniu. Pociąg ciągnął parowóz, a jego drogę oświetlały pochodnie. Wszystko, aby odtworzyć atmosferę przed powstaniem.

Jak co roku, 26 grudnia, na poznański Dworzec Letni wjechał pociąg, na pokładzie którego znajdował się Ignacy Jan Paderewski. W jego postać po raz kolejny wcielił się Andrzej Lajborek, aktor poznańskiego Teatru Nowego.

W porównaniu z poprzednimi inscenizacjami wydarzeń z 26 grudnia 1918 roku, oprócz samego przyjazdu Paderewskiego, odtworzono atmosferę towarzyszącą tamtym wydarzeniom. Wtedy to niemiecki okupant wyłączył prąd. Dlatego też drogę mistrza z dworca letniego do Hotelu Bazar oświetlały pochodnie.

Inscenizację rozpoczęła przepychanka niemieckich oficerów z członkami Straży Ludowej. Ich zadaniem było niedopuszczenie ich do Ignacego Paderewskiego, któremu mieli wręczyć notę uznającą go za „persona non grata".

– Dowództwo niemieckie chciało zablokować możliwość pojawienia się Paderewskiego w Poznaniu – mówi uczestnik rekonstrukcji Krzysztof Jankowiak z Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości. – Wystosowano taką notę, która miała mu to uniemożliwić ze względów formalnych. Polacy zdawali sobie sprawę, że jakaś prowokacja ze strony niemieckiej może nastąpić i w związku z tym w sposób pokojowy, mimo wszystko, bez użycia broni, bez zbędnej agresji, uniemożliwiono dotarcie poselstwu niemieckiemu przed oblicze Ignacego Jana Paderewskiego.

Było to bardzo ważne, ponieważ aby nota zadziałała, musiała zostać odczytana bezpośrednio osobie zainteresowanej. Aby jednak nota miała sens, Paderewski nie mógł opuścić pociągu i postawić stopy na terenie Poznania.

Paderewski przemówił do zgromadzonych poznanianek i poznaniaków. Uczestniczył także w śpiewaniu pieśni powstańczych

– Poprzez właśnie tę blokadę poselstwo niemieckie nie było w stanie wykonać tego zadania. Było to również widać doskonale w momencie, w którym Ignacy Jan Paderewski postawił stopę na peronie. Cały ten dokument stracił swoją ważność. Niemcy zrezygnowali i opuścili teren peronu – dodaje Jankowiak.

W tym roku, prócz trzymanych przez harcerzy pochodni, łatwiej było włączyć się w towarzyszący inscenizacji śpiew. Poszczególne zwrotki pieśni powstańczych i kolęd były wyświetlane na telebimie. Dzięki temu nie trzeba było ich znać na pamięć, ani posiadać przy sobie śpiewnika.

Na zlecenie Samorządu Województwa Wielkopolskiego realizowany jest też wyjątkowy projekt pt. Niezwyczajni. Akcja opowiada o bohaterach, drugiego planu, bez których powstanie nie byłoby zwycięskie.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Pociąg zestawiony z historycznych wagonów i ciągnięty parowozem najpierw zawiózł Paderewskiego do Poznania, a później do Palędzia

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Przyjazd Paderewskiego osłaniała Straż Ludowa. Jej członkowie nie dopuścili oficerów niemieckich, którzy chcieli mu wręczyć notę „persona non grata"...

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Wielkopolanie przybyli na powitanie Paderewskiego wysłuchali jego przemówienia. Następnie śpiewali pieśni powstańcze

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Nasz fotoreporter towarzyszył Paderewskiemu w podróży

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Kilkaset osób przyszło powitać na Dworcu Letnim, aktora Andrzeja Lajborka, który się wcielił w postać polskiego muzyka i kompozytora

eprasa.pl 270102cd08

Rzeźba Królika Masztalerza uatrakcyjniła Trakt Królewski w Gnieźnie

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W zeszłym roku na Gwiazdkę w Gnieźnie pojawiła się Króliczyca, a teraz nadeszła pora na Królika Masztalerza. Nowa rzeźba w ramach Traktu Królewskiego pojawiła się nad jeziorem Jelonek.

Od zeszłego roku na Trakcie Królewskim pojawiła się nowa, niepisana świecka tradycja, zapoczątkowana przez prezydenta Michała Powałowskiego - dodawanie wyjątkowych rzeźb. W Wigilię do naszych króliczych postaci dołączył „Masztalerz" - rzeźba nawiązująca do historycznej funkcji opiekuna stajni.

Postać została zaprojektowana przez tego samego rzeźbiarza - Marcina Jagodzińskiego-Jagenmeera, pasuje więc do istniejących figur - z historycznymi detalami i strojem stajennym wraz ze szczotką do czyszczenia konia czy siodłem.

Nie zabrakło też cech charakterystycznych dla okresu powstania Stada Ogierów w Gnieźnie w II połowie XIX wieku, dzięki czemu „Masztalerz" jest od razu rozpoznawalny.

- Powstanie tej rzeźby jest związane z jubileuszem 140-lecia GRH Żydowo Stado Ogierów Gniezno - jednej z najstarszych instytucji w naszym mieście - przyznaje Michał Powałowski, prezydent Gniezna.

Wkrótce pojawią się kolejne postacie - Mieszka I i Dobrawy, a także nowa atrakcja turystyczna - jedyna w Polsce trasa videomappingowa.

FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK

Tak wygląda nowa rzeźba nad jeziorem Jelonek

Witraże Katedry Poznańskiej wyszły z cienia architektury

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Witraże Katedry Poznańskiej przez lata pozostawały nieco w cieniu monumentalnej architektury. W połowie grudnia wydano publikację, która opowiada o ich pięknie.

- Każdy witraż jest dziełem sztuki, bo w jego tworzeniu współpracuje artysta ze światłem. To nie jest obiekt zamknięty. Witraż potrzebuje natury, słońca, blasku. Dopiero światło sprawia, że naprawdę zaczyna żyć - mówi nam Arleta Kolasińska, która odpowiada za redakcję i projekt graficzny publikacji pt. „Witraże Katedry Poznańskiej".

Historia nie oszczędziła witraży katedry. Najstarsze z nich nie przetrwały pożarów i zniszczeń. Najstarsze oryginalne witraże pochodzą z XIX wieku i znajdują się w Złotej Kaplicy. Po wojnie witraże zaprojektowała Maria Powalisz-Bardońska.

- Polecam każdemu wyjść z katedry w momencie, gdy zachodzące słońce wpada przez witraże do wnętrza. To prawdziwa magia - dodaje.

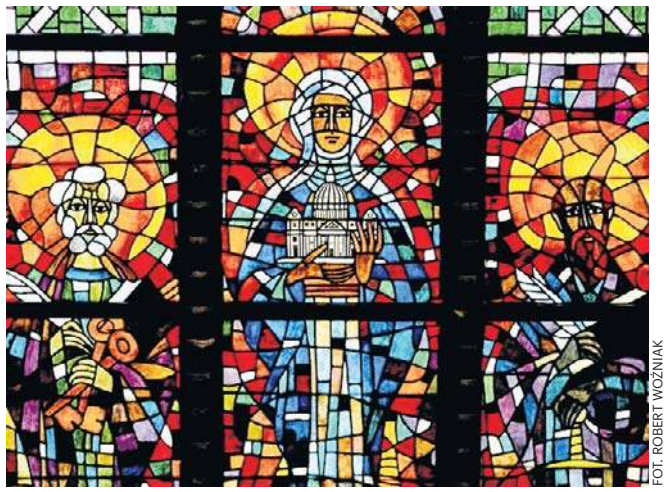
FOT. ROBERT WOŹNIAK

To one sprawiają, że wnętrze katedry ożywa, zmienia się wraz z porą dnia i opowiada historię nie tylko biblijną

Witraże od wieków pełniły rolę wizualnego przekazu treści religijnych. W czasach, gdy większość wiernych nie umiała czytać łaciny, stawały się „Biblią w obrazach". Zwiedzając kościoły - niezależnie od kraju czy miasta - zawsze zwracają uwagę właśnie na witraże.

- One w naturalny sposób przyciągają wzrok. Żartuję czasem, że nasza cywilizacja wraca do pisma obrazkowego - mówi Kolasińska. - Najstarsze gotyckie katedry Europy Zachodniej były całymi opowieściami zapisanymi w szkle.

Witraże w Katedrze Poznańskiej wykraczają poza tematykę stricte biblijną. Pojawiają się tu wyraźne odniesienia do początków państwa polskiego i roli Poznania jako pierwszego miasta królewskiego.

- Znacznie ciekawsze wydało mi się zwrócenie uwagi na katedrę jako miejsce pochówku pierwszych władców Polski. To wciąż temat mało eksploatowany, a przecież to tutaj wszystko się zaczęło - podkreśla Kolasińska.

Dzięki miejskiej dotacji w ramach działań rewitalizacyjnych powstała pierwsza w historii publikacja poświęcona wyłącznie witrażom Katedry Poznańskiej. Zawiera m.in. fotografie Roberta Woźniaka, oraz teksty Iwony Błaszczyk - znawczyni poznańskich realizacji witrażowych.

Książkę wydała Fundacja Artystyczno-Edukacyjna Puenta. Zainteresowani otrzymaniem własnego egzemplarza mogą kontaktować się z nią bezpośrednio.

- Zachęcam, by spojrzeć w górę.Witraże są umieszczone bardzo wysoko i często pozostają niezauważone, a kryją w sobie niezwykłą symbolikę - kończy Arleta Kolasińska.

Radni osiedlowi murem za Mariuszem Wiśniewskim

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Jacek Jaśkowiak chce pozbyć się Mariusza Wiśniewskiego? Radni osiedlowi stają w obronie wiceprezydenta.

W poznańskiej Radzie Miasta doszło do sporu wewnątrzkoalicyjnego, ten miał dotyczyć rzekomej plotki o zamiarze odwołania z funkcji zastępcy prezydenta Mariusza Wiśniewskiego. Na sytuację zareagowali radni osiedlowi Miasta Poznania. Wystosowali apel do prezydenta Jaśkowiaka. Poprosili prezydenta o nieodwoływanie Wiśniewskiego ze stanowiska. -Pan Mariusz Wiśniewski dał się poznać jako samorządowiec sumienny, kompetentny i w pełni oddany pracy na rzecz Miasta Poznania. Jego działania cechuje wysoki poziom merytoryczny, rzetelność oraz konsekwencja w realizacji powierzonych zadań.

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Maciej Szymkowiak – **61 860 60 82**
Piła: Martin Nowak – **797 607 926**
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – **502 499 351**
Leszno: Anna Maćkowiak – **502 499 724**

Sąsiad dzieli się z sąsiadem jedzeniem. 10 lat Jadłodzielni Wildeckiej w Poznaniu

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Od 10 lat na Rynku Wildeckim w Poznania działa Jadłodzielnia - miejsce, w którym każdy, kto chce podzielić się nadmiarem jedzenia z innymi, może to zrobić.

Miejsce, gdzie można zostawić nadmiar jedzenia na poznańskiej Wildzie powstało po to, aby z jednej strony nie marnować jedzenia, a z drugiej móc dzielić się nim z potrzebującymi. Przy czym nie chodzi tu tylko o pomoc, a po prostu podzielenie się.

- My się dzielimy między sobą, bo to nie jest żaden wstyd wziąć jedzenie, które komuś zostało - mówi Dorota Bonk-Hammermeister, radna miejska i wiceprezeska stowarzyszenia Wildzianie. - To tak, jakby sąsiad poszedł do sąsiada z garnkiem kapusty z grzybami, czy dzwonkami karpia - mówi.

FOT. PAWEŁ ANTUCHOWSKI

Dorota Bonk-Hammermeister

Jedzenie, które pojawia się na straganie, musi być przede wszystkim zdatne do spożycia. Musi być także szczelnie zapakowane, aby nie zaszkodziły mu warunki atmosferyczne. Dobrze jest także poinformować o pozostawionym jedzeniu na stronie inicjatywy w serwisie Facebook.

W przeszłości rozważano dostawienie do straganu wynajmowanego pod jadłodzielnię za symboliczną kwotę od miejskiej spółki Targowiska lodówki. To jednak znacznie podnosiłoby koszty funkcjonowania. Poza tym, jedzenie to ma stamtąd „znikać" możliwie szybko. Dlatego podczas naszej wizyty stragan był pusty.

- To jest wolny food sharing, którego nikt specjalnie nie pilnuje. To samo ma się dziać: ktoś przynosi, ktoś zabiera. I tak to z powodzeniem funkcjonuje do teraz - dodaje Bonk-Hammermeister.

Zdarza się, że do Jadłodzielni trafiają na przykład niezjedzone potrawy z cateringu zamówionego przez jakąś firmę. Czasem jest to niesprzedany chleb przywieziony przez piekarnię. Jedzeniem pozostawionym w tym miejscu częstują się także kupcy, którzy od czasu do czasu zostawiają niesprzedane warzywa i owoce.

Jadłodzielnia pomogła także inicjatywie Zupa na Głównym. Organizacja nie sprzedała przygotowanej na imieniny ulicy Święty Marcin zupy, bo stragan został ustawiony w nieodpowiednim miejscu. W ramach zorganizowanej spontanicznej akcji trzysta litrów zupy zeszło w godzinę. Nie przychodzili ludzie, którzy nie mają co jeść, tylko ludzie, którzy chcieli pomóc zupie.

AKCJA CHARYTATYWNA
0111434801
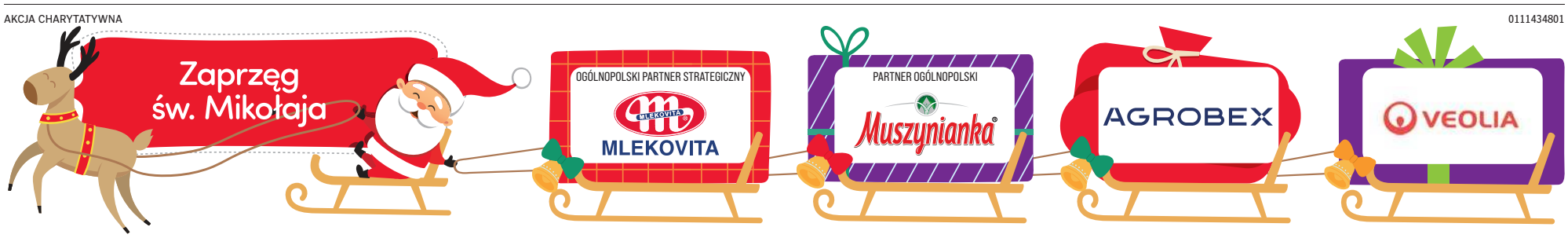

eprasa.pl 270102cd08

Tragedia w Opalenicy. 44-letnia kobieta straciła życie przez czad

Dominika Kapałka
dominika.kapalka@polskapress.pl

W środę wigilijną o godzinie 16,10 strażacy dostali wezwanie do mieszkanki Opalenicy. Mimo intensywnych działań ratowniczych 44-letniej kobiety nie udało się uratować.

Przyczyną zgonu - jak potwierdzają służby - było zatrucie czadem, a okoliczności akcji ratunkowej pokazały, jak podstępna i niebezpieczna jest ta substancja.

Do zdarzenia, jak informuje Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu, doszło na ul. Krótkiej w Opalenicy. Zgłoszenie wpłynęło o 16.10. Na miejscu wysłano strażaków-ochotników z OSP Opalenica, a chwilę później do działań dołączyły zastępy z jednostki ratowniczo-gaśniczej z Nowego Tomyśla i Grodziska Wielkopolskiego.

- Celem strażaków była pomoc zespołowi ratownictwa medycznego w działaniach przy 44-letniej kobiecie, u której doszło do nagłego zatrzymania krążenia - relacjonuje Szymon Maciejewski, oficer prasowy nowotomyskiej straży.

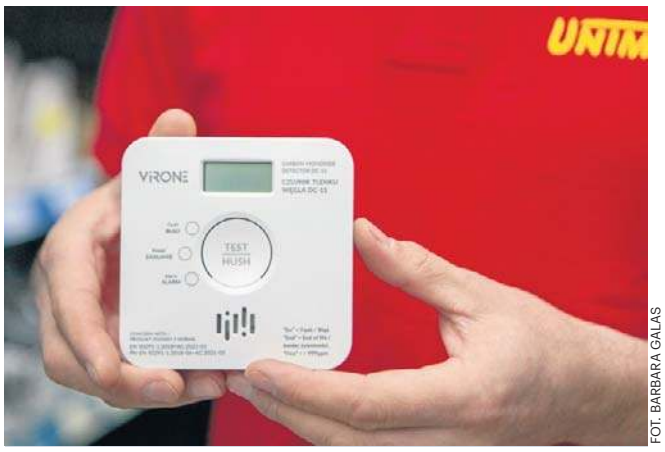

FOT. BARBARA GALAS

Taki czujnik czadu, kosztujący w sklepie około 80 złotych, mógł uchronić przed śmiercią w Opalenicy

Jak dodaje, już na początku akcji pojawiły się pierwsze symptomy wskazujące, że w budynku mogło występować zagrożenie związane z tlenkiem węgla.

- Ratownicy medyczni, którzy jako pierwsi prowadzili działania przy poszkodowanej, zaczęli odczuwać pogorszenie samopoczucia, a ich mierniki wskazywały obecność czadu. To doprowadziło do wezwania dodatkowych sił z Poznania - mówi oficer prasowy.

Warto dodać, że w chwili zdarzenia w budynku przebywało pięć osób. Trzy z nich samodzielnie opuściły dom, natomiast jedna osoba, o ograniczonej mobilności, pozostała wewnątrz, ale nie odczuwała żadnych skutków zatrucia. Piątym domownikiem była kobieta, której udzielano pomocy.

Na miejsce, jak wyjaśnia Szymon Maciejewski, skierowana została specjalistyczna grupa ratownictwa chemicznego z Poznania.

Gdy strażacy z Poznania dotarli na miejsce, mierniki nie wykazywały już obecności tlenku węgla - budynek został wcześniej przewietrzony przez strażaków i ratowników, którzy otworzyli wszystkie okna w trakcie trwających działań.

Jak informuje, oficer prasowy Komendy Powiatowej PSP w Nowym Tomyślu, pierwsze odczyty ratowników medycznych były kluczowe dla przebiegu interwencji.

- Niestety, mimo wysiłków ratowników kobiety nie udało się uratować - dodaje st. kpt. Maciejewski.

Dodatkowo, jak ustalono po zdarzeniu, matka 44-latki również zgłosiła złe samopoczucie i została przetransportowana do szpitala w Nowym Tomyślu na dalsze badania. Natomiast dwóch ratowników medycznych z objawami zatrucia przewieziono do szpitala w Grodzisku Wielkopolskim.

©℗

Ciąg dalszy afery z dyplomami. Zatrzymany m.in. były poseł z Piły

Opr. Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Centralne Biuro Antykorupcyjne przeprowadziło szeroko zakrojoną akcję wobec osób ze świata polityki i finansów. Wśród podejrzanych jest były poseł z Piły, Maks K.

Według portalu goniec.pl Maks K. i Paweł P. zostali zatrzymani w swoich miejscach zamieszkania i przewiezieni do prokuratury w Katowicach. Równolegle prowadzone były czynności wobec Jana R., obecnego ambasadora RP we Francji. Ten ostatni po przylocie do Warszawy został zatrzymany bezpośrednio na lotnisku.

Postępowanie dotyczy procederu pozyskiwania dyplomów MBA, które miały być wystawiane bez faktycznego odbycia studiów. Dokumenty te - jak ustalają śledczy - były następnie wykorzystywane jako formalny warunek do obejmowania stanowisk w radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa.

Z relacji obrony wynika, że Paweł C. współpracuje z prokuraturą i opisuje mechanizmy nacisków oraz zależności tworzonych przez osoby pełniące wysokie funkcje publiczne i menedżerskie.

Kluczową postacią w sprawie ma być Maks K. - wieloletni parlamentarzysta PiS z okręgu pilskiego i były wiceprezes PKO BP. Według ustaleń portalu to on miał pośredniczyć w uzyskiwaniu dyplomów MBA dla kilku osób, w tym dla ambasadora Jana R. oraz członków swojej rodziny.

W śledztwie pojawia się także wątek powoływania się na wpływy w resorcie nauki oraz relacje z ówczesnym wiceministrem i późniejszym rzecznikiem rządu Piotrem Müllerem. Maks K. nie przyznaje się do winy, jednak usłyszał zarzuty dotyczące m.in. powoływania się na wpływy.

Paweł P. to doświadczony menedżer sektora finansowego, przez lata związany z Grupą PKO, a obecnie członek zarządu VeloBanku.

Jan R., obecny ambasador RP we Francji, to były prezes PKO BP. Prokuratura analizuje, czy posługiwał się dyplomem MBA uzyskanym bez studiów i czy dokument ten miał znaczenie przy obejmowaniu stanowisk w instytucjach państwowych.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WUP POZNAŃ 0111450223

Język obcy bez tajemnic - także dla seniorów!
Skuteczne metody nauki i inspirujące przykłady z Wielkopolski

Barbara chciała dogadać się z wnukami w Londynie, Jerzy - zrozumieć swoje ulubione kanadyjskie filmiki. Oboje przekonali się, że uczenie się języka po pięćdziesiątce to nie „za późno", tylko „w samą porę".

Barbara, 57-latka z Poznania, decyzję o nauce angielskiego podjęła nad lazanią z kurczakiem. Pojechała do córki Kasi do Londynu, siedzieli w piątkę przy stole: Kasia, zięć Mark, wnuki: 4-letni Patrick i 2-letnia Lara, i ona, babcia z dalekiej Polski. - *Nagle rozmowa przeszła na angielski. Maluchy od razu się ożywiły. Zięć też, bo po polsku umie powiedzieć tylko: „Czeszcz, jak sze masz?". Śmiali się, a ja siedziałam obok i czułam się jak niemowa* - mówi. Po powrocie nie szukała wielkich kursów. Zaczęła od jednego zdania dziennie: „I am happy" i „Today was sunny". Po paru tygodniach doszły krótkie internetowe filmiki z napisami, potem aplikacja, zeszyt ze słówkami. Po 1,5 roku obejrzała odcinek „Sherlocka" bez polskiego lektora. Nie mówi idealnie, ale wnuki ją rozumieją.

Jerzy, 61-latek spod Kalisza, całe życie spędził w trasie jako kierowca. Kilka lat temu musiał przejść na rentę. - *Zawsze byłem w ruchu, aż mnie usadziło. Żeby zabić nudę, przesiadywałem na YouTubie. Trafiłem na kanał Kanadyjczyka, który budował drewnianą chatkę. Rozumiałem może z 10 procent, ale te filmiki przywróciły mnie do życia* - opowiada. Zaczął zapisywać słowa: „roof", „logs", „winter". Po kilku miesiącach rozumiał już całe fragmenty. Po roku potrafił wytłumaczyć angielskiemu turyście, jak dojechać nad pobliskie jezioro.

Seniorzy są wśród nas

Ponad 14 milionów, niemal 40 proc. społeczeństwa - tyle jest dzisiaj w Polsce osób 50+. A będzie jeszcze więcej. Żyjemy coraz dłużej i dzisiejsza „pięćdziesiątka" jest inna niż choćby 10 lat temu. Ludzie, którzy pierwszą młodość mają już za sobą, chcą poznawać świat, odwiedzać mieszkające za granicą dzieci (wg danych GUS w 2023 roku przebywało tam długoterminowo ok. 2,3 mln Polaków w wieku 20-40 lat) i podejmować nową pracę. W Wielkopolsce regionalne programy wspierają dojrzalszych mieszkańców w tych planach, podkreślają wagę uczenia się, aktywności, edukacji i samodzielności przez całe życie.

Jednym z narzędzi może być nauka języka obcego. Osoby 50+ mają tu przewagę nad młodymi, której często nie doceniają: są bardziej systematyczne i rozumieją, po co im dana umiejętność, a dzięki życiowemu doświadczeniu lepiej dysponują swoim czasem. W Wielkopolsce oferta nauki języków obcych dla seniorów jest szeroka: od klasycznych kursów stacjonarnych, przez kursy online, po grupy konwersacyjne i językowe kawiarenki, i to nie tylko odpłatnie.

Najczęstsze bariery i szybkie rozwiązania:

- „Nie mam pamięci do słówek". Brak zdolności językowych nie istnieje. Kluczem do skutecznej nauki są regularność i częste powtórki.
- „Wstyd mi mówić z akcentem". Akcent jest informacją, skąd pochodzisz, nie powodem do wstydu. W klubach konwersacyjnych każdy ma „swój".
- „Nie ogarniam technologii". Wystarczy telefon i jedna aplikacja do fiszek; biblioteka lub Uniwersytet Trzeciego Wieku pomogą w instalacji.

Bariery są i będą w naszych głowach, ale czy warto dać im sobą rządzić?

Szukasz źródła sprawdzonych informacji o rozwoju zawodowym? Chcesz uczyć się nowych rzeczy? Zaobserwuj fanpage „LLL po wielkopolsku".

eprasa.pl 270102cd08

POLSKA *i* ŚWIAT

NOWY ZWYCZAJ

„Bożonarodzeniowa stajenka to nie jedyny nowy zwyczaj wprowadzony przez Prezydenta Karola Nawrockiego. 1 stycznia 2026 o 12:00, a następnie w każdą sobotę o 12:00, będzie uroczyście zmieniana flaga powiewająca nad Pałacem Prezydenckim. Flaga zdjęta z masztu będzie przekazywana wspólnotom lokalnym w całej Polsce" - przekazał na platformie X szef Gabinetu Prezydenta RP Paweł Szefernaker.

„Nasz główny konkurent mnie wziął sobie jako główny obiekt ataku, bo atakuje się tego, kogo się boi najbardziej

Mateusz Morawiecki były premier, polityk PiS

KRÓTKO

TATRY

Polscy turyści uratowali Węgra

Polscy turyści schodzący w sobotę Doliną Mięguszowiecką po słowackiej stronie Tatr usłyszeli wołanie o pomoc. Jak się okazało, 21-letni obywatel Węgier utknął na skalnym filarze w rejonie Żabich Stawów. Grupa Polaków powiadomiła Horską Zachranną Służbę (HZS). Na miejsce wysłano śmigłowiec z ratownikami, którzy desantowali się w pobliżu uwięzionego turysty.

Ratownicy ustalili, że mężczyzna opuścił znakowany szlak, który obecnie objęty jest sezonowym zamknięciem, i znalazł się w trudnym, silnie eksponowanym terenie. Nie miał odpowiedniego sprzętu alpinistycznego i utknął na skalnym filarze. Początkowo pomocy udzielił mu inny wspinacz, który sprowadził go w bezpieczniejsze miejsce, jednak w zimowych warunkach nie był w stanie kontynuować asekuracji. Ostatecznie Węgier został ewakuowany technikami lotniczymi – na podwieszeniu pod śmigłowcem. Nie odniósł obrażeń.

TARNÓW

Umowy ws. sprzętu dla wojska

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Na 30 grudnia zapowiedziano podpisanie umowy na dokapitalizowanie Zakładów Mechanicznych w Tarnowie i umowy o współpracy między WB Electronics S.A. i HanwhaAerospace Co. Ltd .

Podpisanie obu tych umów Władysław Kosiniak-Kamysz (na zdjęciu) zapowiedział we wpisie w mediach społecznościowych. Ocenił on, że ostatnie dni 2025 r. to „bardzo dobre wiadomości dla bezpieczeństwa Polski, naszej gospodarki i budowania nowych zdolności przemysłu zbrojeniowego".

„To ważny etap dla rozwoju zdolności produkcyjnych firmy, która dostarcza sprzęt dla Wojska Polskiego" - czytamy m.in. we wpisie szefa MON na platformie X.

Wielki protest rolników w ponad 100 miejscach kraju

Michał Perzanowski
Polska

30 grudnia rolnicy w całej Polsce zapowiadają wielki protest. Wyjadą na drogi, aby wyrazić swój sprzeciw wobec planowanej umowy między Unią Europejską a krajami Mercosur.

Umowa UE-Mercosur miała otworzyć rynki krajów Mercosur na europejski przemysł, a w zamian wprowadzić preferencyjne cła na produkty rolne z Ameryki Południowej, takie jak wołowina, drób, nabiał, cukier i etanol.

Polscy rolnicy sprzeciwiają się tej umowie, bo boją się, że po jej podpisaniu na europejski rynek trafi dużo produktów z Ameryki Południowej, które nie podlegają kontrolom jakości, przez co są również tańsze od europejskich. Obawiają się, że ich produkty staną się droższe w porównaniu z tymi importowanymi, przez co stracą klientów i pieniądze. Dla nich to groźba mniejszych zarobków i trudniejszej konkurencji. - Wychodzimy na ulice, aby sprzeciwić się tej umowie. Żądamy, by rząd RP stanął po stronie polskich rolników i obywateli, a nie taniego importu, który zagraża naszemu bezpieczeństwu żywnościowemu - podkreślają przedstawiciele Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników (OOPR).

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI / POLSKA PRESS

„Wychodzimy na ulice, aby sprzeciwić się umowie UE–Mercosur" – napisali rolnicy z Oddolnego Protestu Rolników

30 grudnia w godzinach 10.00-15.00 na drogach i wiaduktach pojawią się oznakowane ciągniki i inne maszyny rolnicze. Jak przekonują organizatorzy, protest ma przybrać formę informacyjną z pokojowym nastawieniem.

Inicjatywa nabiera siły z każdym dniem. Na specjalnej mapie pojawiło się już prawie 140 miejsc w całej Polsce, a lista stale rośnie. Rolnicy podkreślają, że sprawa dotyczy nie tylko ich przetrwania, lecz bezpieczeństwa żywnościowego wszystkich Polaków.

Organizatorzy ostrzegają, że udział w akcji może wiązać się z utrudnieniami na drogach.

OOPR opublikowało mapę z protestami w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. 26 grudnia to też święto św. Szczepana (pierwszego chrześcijańskiego męczennika). W wielu polskich kościołach święcono owies. Ten sam, który wiosną trafi na pola.

- To symbol ciągłości pracy, wiary i polskiej tradycji wiejskiej. W święta stoły uginały się od potraw przygotowanych z naszych plonów. Wszystko to pochodzi z pracy polskiej wsi. I właśnie o to walczymy - dodali rolnicy.

Polska sprzeciwia się podpisaniu umowy. Premier Donald Tusk podkreślił, że przesunięcie głosowań na styczeń daje Komisji Europejskiej czas na przygotowanie dodatkowych zabezpieczeń dla rolników. Minister rolnictwa Stefan Krajewski zaznaczył, że rząd będzie dalej walczyć o interesy polskiego rolnictwa. Apelował do innych państw, by dołączyły do mniejszości blokującej umowę.

- Apeluję do rządów Włoch, Austrii, Holandii, Irlandii, Węgier, Czech, Słowacji, Rumunii i Grecji o dołączenie do mniejszości blokującej i zatrzymanie umowy z Mercosurem. Jeszcze nie jest za późno. Mamy liczby, mamy argumenty, mamy moralną rację - mówił minister Stefan Krajewski.

Podobne stanowisko prezentują Francja i Włochy. Premier Włoch Giorgia Meloni żąda dodatkowych gwarancji dla sektora rolnego, a francuscy ministrowie wspierają działania zmierzające do ograniczenia negatywnych skutków porozumienia.

Protesty przeciwko umowie odbyły się też w Brukseli. Tysiące rolników z 27 krajów UE, w tym z Polski, Włoch i Francji, domagały się ochrony swojego rynku i jakości żywności.

Mężczyzna podejrzany o udział w bójce, w której śmierć poniósł 18-latek, został aresztowany na trzy miesiące

Karolina Wrońska
Podlaskie

Sąd zgodził się na trzy miesiące aresztu dla jednego z mężczyzn podejrzanych o udział w bójce przed dyskoteką w miejscowości Wnory-Wiechy, gdzie wskutek obrażeń zmarł 18-latek.

Policja informację o leżącym przed dyskoteką 18-latku z obrażeniami głowy otrzymała w nocy z czwartku na piątek. Do poszkodowanego wezwano ratowników medycznych, ale życia chłopaka nie udało się uratować. W związku ze zdarzeniem zatrzymano dwóch 21-letnich mężczyzn. W sobotę prokuratura postawiła im zarzuty. Jeden z nich usłyszał zarzut udziału w bójce i spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, w wyniku czego nastąpiła śmierć pokrzywdzonego. Drugi z mężczyzn ma zarzut udziału w bójce. Jak poinformował w niedzielę rano rzecznik podlaskiej policji Tomasz Krupa, sąd zgodził się na trzy miesiące aresztu dla pierwszego z podejrzanych, któremu grozi dożywocie. Drugi ma dozór policji, poręczenie majątkowe i zakaz kontaktowania się z innymi podejrzanymi. 21-latkowi grozi do pięciu lat więzienia. Ze wstępnych ustaleń śledztwa wynika, że w bójce uczestniczyli młodzi mężczyźni z powiatu wysokomazowieckiego i powiatu ostrołęckiego (woj. mazowieckie). W sobotę rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Łomży Dorota Leszczyńska informowała, że pokrzywdzony po zadanym mu ciosie uderzył głową o betonowe podłoże, doznając m.in. obrzęku mózgu, co spowodowało jego zgon. Prokurator poinformowała też wtedy, że czynności w tej sprawie są w toku i kolejne zatrzymania nie są wykluczone.
PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

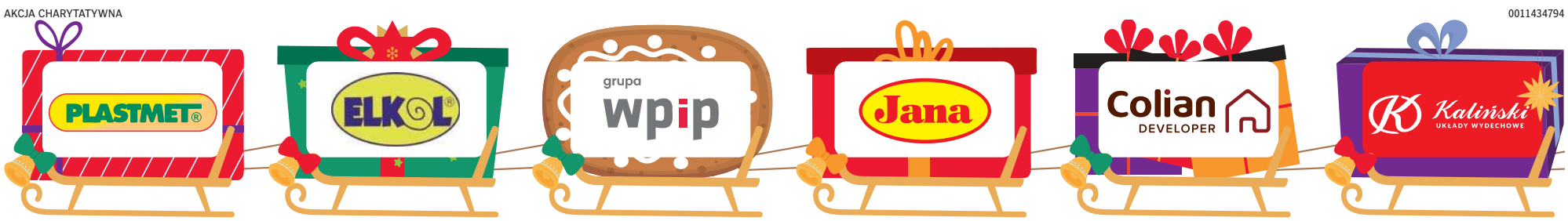

0011434794

eprasa.pl 270102cd08

Spotkanie Trumpa z Zełenskim w „zimowym Białym Domu”

Karolina Wrońska
USA

Wczorajsze spotkanie prezydentów USA i Ukrainy odbyło się w posiadłości i prywatnym klubie Donalda Trumpa Mar-a-Lago. Wielokrotnie przyjmował on tam przywódców różnych państw.

Posiadłość, należąca do Trumpa od 1985 r., znajduje się w kurorcie West Palm Beach na południu Florydy. Nazwę - po hiszpańsku „od morza do jeziora” - zawdzięcza swojemu położeniu między Atlantykiem i laguną Lake Worth Lagoon. Wybudowana w hiszpańskim stylu kolonialnym willa ma już niemal 100 lat. Postawiła ją tam w latach 20. XX wieku ówczesna najbogatsza kobieta Ameryki, Marjorie Merriweather Post, córka C. W. Posta, założyciela koncernu General Foods, znanego z produkcji płatków śniadaniowych. Choć początkowo willa miała służyć jako zimowa rezydencja Post, to ona pierwsza pomyślała o Mar-a-Lago jako o potencjalnej zimowej rezydencji prezydentów USA. W tym celu posiadłość została przekazana po jej śmierci w 1973 r. państwowej Służbie Parków Narodowych. Ze względów na koszty utrzymania, nie spełniła wówczas tego celu, a Kongres zwrócił posiadłość fundacji Postów w 1980 r. Pięć lat później odkupił ją właśnie Donald Trump, wówczas playboy milioner. Wymusił przy tym sprzedaż willi po niższej od żądanej ceny, kupując wcześniej działkę tuż obok Mar-a-Lago i grożąc tam wzniesieniem domu zasłaniającego widok na Ocean Atlantycki.

W czasie swojej pierwszej kadencji, prezydent Trump wielokrotnie gościł tam światowych przywódców. Tam właśnie odbyło się jego pierwsze spotkanie z przewodniczącym ChRL Xi Jinpingiem w 2017 r. Przyjmował tam również premiera Japonii Shinzo Abego, czy prezydenta Brazylii Jaira Bolsonaro.

W Mar-a-Lago Trump przyjmował też zagranicznych dygnitarzy również przed objęciem władzy po raz drugi. Jako prezydent elekt spotykał się tam m.in. z premier Włoch Giorgią Meloni oraz premierem Węgier Viktorem Orbanem. Wstępnie planowana była też wizyta prezydenta RP Andrzeja Dudy, choć ostatecznie nigdy do niej nie doszło.

Od objęcia władzy po raz drugi, Trump przestał przyjmować zagranicznych przywódców w Mar-a-Lago. W marcu prezydent USA spotkał się co prawda z prezydentem Finlandii Alexandrem Stubbem podczas gry w golfa na pobliskim polu golfowym w West Palm Beach, lecz rozmowa odbyła się bez obecności kamer i formalnego protokołu. Wołodymyr Zełenski będzie więc pierwszym przywódcą, którego Trump oficjalnie przyjmie w Mar-a-Lago jako 47. prezydent Stanów Zjednoczonych. Nie będzie jednak ostatnim, bo już w poniedziałek do willi zawita premier Izraela Benjamin Netanjahu.

PAP

FOT. PAP/EPA/JIM LO SCALZO / POOL

Wczorajsze spotkanie prezydentów Ukrainy i Stanów Zjednoczonych odbyło się w posiadłości Donalda Trumpa na południu Florydy

Nie żyje słynna aktorka Brigitte Bardot. Zmarła w wieku 91 lat

Marcin Koziestański
Francja

W wieku 91 lat zmarła ikona francuskiego kina Brigitte Bardot. Zagrała w ponad 50 filmach. Do historii kina przeszła jej rola w filmie „I Bóg stworzył kobietę".

W wieku 91 lat zmarła legendarna francuska aktorka Brigitte Bardot - podała w niedzielę AFP, powołując się na oświadczenie wydane przez Fundację Brigitte Bardot. Aktorka została ogłoszona ikoną kobiecości lat 60. XX wieku. W ostatnich latach była zagorzałą obrończynią praw zwierząt.

„Fundacja Brigitte Bardot z ogromnym smutkiem ogłasza śmierć swojej założycielki i prezeski, Brigitte Bardot, światowej sławy aktorki i piosenkarki, która postanowiła porzucić swoją wielką karierę, aby poświęcić życie i energię dobrostanowi zwierząt oraz swojej Fundacji” - czytamy w oświadczeniu.

Nie podano daty ani miejsca śmierci.

Bardot zakończyła karierę aktorską ponad 50 lat temu. Zagrała w ponad 50 filmach, do historii kina przeszła jej kreacja w filmie „I Bóg stworzył kobietę” z 1956 r.

W latach 90. Bardot radykalizowała swoje poglądy polityczne. Poślubiła Bernarda d'Ormale, doradcę Jean-Marie Le Pena, a publicznie popierała polityków Frontu Narodowego.

Jednocześnie publikowała kontrowersyjne poglądy dotyczące imigrantów, muzułmanów i osób LGBTQ+, co doprowadziło do wyroków sądowych i licznych skandali. PAP

FOT. PAP/EPA/ROBERT GHEMENT

Brigitte Bardot zakończyła karierę aktorska ponad 50 lat temu i poświęciła się obronie praw zwierząt

REKLAMA 0011454990

Prof. Frost: Pamięć o dawnej Rzeczpospolitej jest ciągle żywa. Także na Litwie czy Ukrainie

Agaton Koziński
agaton.kozinski@polskapress.pl

– Imperialna interpretacja historii jest szczególnie lubiana przez Kreml, bo wpisuje się w jego wizję świata. Według tej optyki, Rosjanie mieli imperium, Polacy mieli imperium, ale Rosjanie okazali się lepsi w imperia niż Polacy. Ale to ich interpretacja, myląca. Polityka prowadzona przez Polskę i Litwę w ramach wspólnej unii miała zupełnie inny charakter – mówi prof. Robert Frost, historyk University of Aberdeen specjalizujący się w dziejach unii polsko-litewskiej

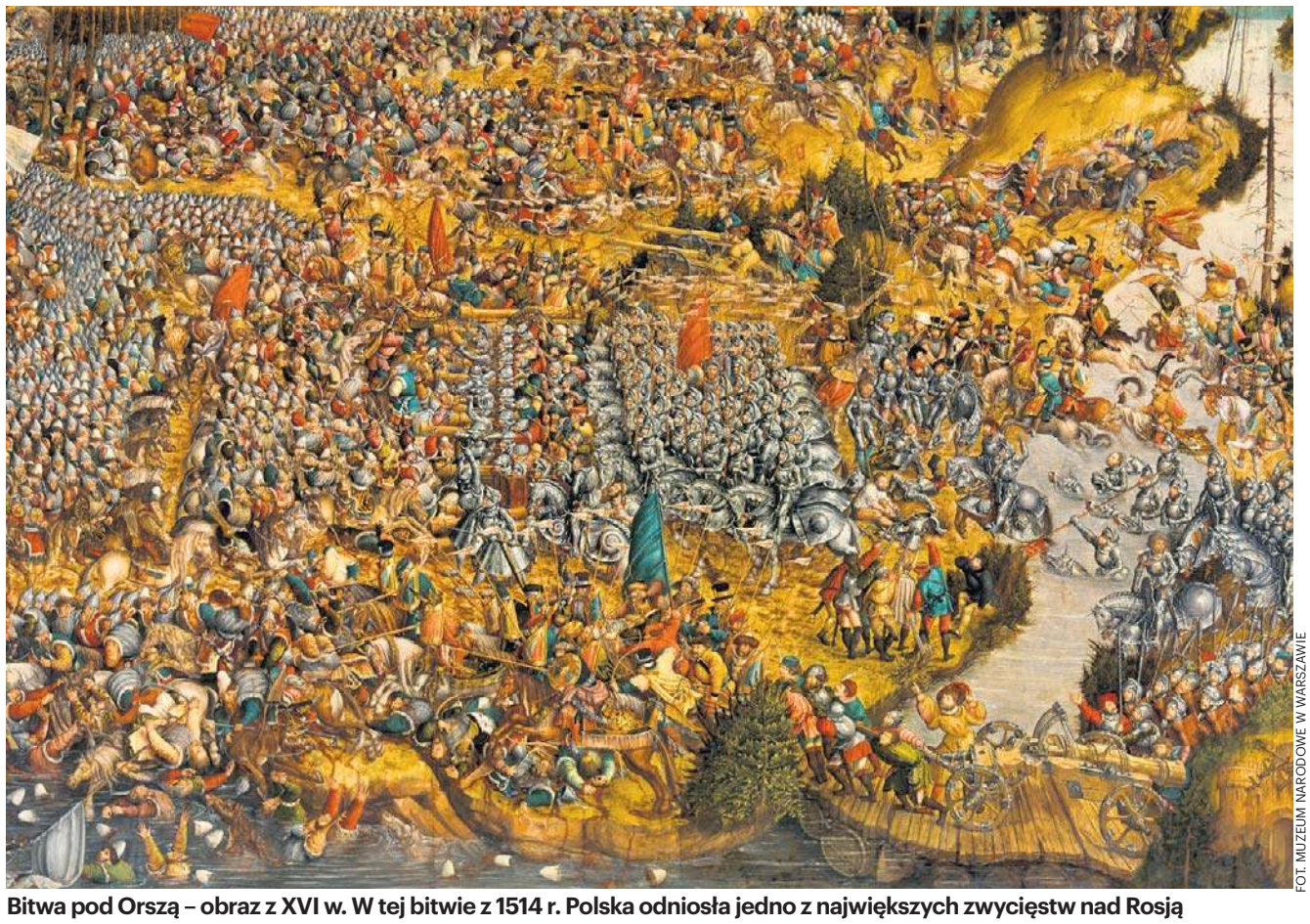

FOT. MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

Bitwa pod Orszą – obraz z XVI w. W tej bitwie z 1514 r. Polska odniosła jedno z największych zwycięstw nad Rosją

Dlaczego Pan, historyk ze Szkocji, zajął się Rzeczpospolitą Obojga Narodów?
Najkrócej rzecz ujmując: bo mnie o to poproszono. Oxford University Press wydaje serię książek o wczesnonowożytnej historii Europy i zaprosił mnie do napisania historii Polski pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Ostatecznie powstały trzy tomy. Ale od początku mówiłem, że nie chcę po prostu pisać historii Polski.

Co Panu nie pasowało?
Dziś zbyt często historia jest pisana z perspektywy narodowej. Odkąd w czasie Rewolucji Francuskiej przyjęto, że suwerenem jest lud, a nie król, to właśnie przez pryzmat narodu patrzymy na historię, w ten sposób definiujemy polityczną nowoczesność. A takie ponadnarodowe twory, jak Święte Cesarstwo Rzymskie, unia polsko-litewska, monarchia austro-węgierska, po prostu zniknęły. Tej perspektywy się dziś nie dostrzega. Sam jestem Szkotem, więc dla mnie akurat takie konstrukcje to codzienna rzeczywistość, w końcu mój naród funkcjonuje w ramach Zjednoczonego Królestwa. Przynależność do Wielkiej Brytanii to żywa kwestia polityczna. Sam się w nią angażuję. Pierwszy raz głosowałem w szkockim referendum decentralizacyjnym w 1979 r. Wtedy ten projekt przepadł, ale w 1997 r. referendum było wygrane i w ten sposób powstał szkocki parlament.

Jest Pan zwolennikiem teorii mówiącej, że Szkoci to Polacy północy?
Owszem, istnieją pewne podobieństwa między naszymi narodami, choć faktem jest, że unia polsko-litewska i unia angielsko-szkocka były zupełnie różne pod względem formy, charakteru i wizji tego, co chciały osiągnąć. Pisałem o tym w swojej wcześniejszej książce. Natomiast teraz bardziej chciałem zwrócić uwagę na to, że dziś dzieje pisze się przez pryzmat historii narodowych. Historia unii politycznych znalazła się na marginesie. Polscy historycy opisywali historię unii jako część historii waszego kraju, jakby była ona pewnego rodzaju polskim przedsięwzięciem kolonialnym czy formą realizacji idei imperium. Tymczasem było inaczej.

Akurat polscy historycy w większości wskazują, że unia polsko-litewska nie miała nic wspólnego z imperializmem, a tym bardziej z kolonializmem. To było porozumienie dwóch państw.
Imperialna interpretacja jest szczególnie lubiana przez Kreml, bo wpisuje się w jego wizję świata. Według tej optyki, Rosjanie mieli imperium, Polacy mieli imperium, ale Rosjanie okazali się lepsi w imperia niż Polacy. Ale to ich interpretacja, moim zdaniem myląca. Polityka prowadzona przez Polskę i Litwę w ramach ich wspólnej unii miała zupełnie inny charakter.

Oskar Halecki w swojej pracy „Unia jagiellońska i misja dziejowa Polski" wskazywał na jej przede wszystkim polityczny charakter. Unia miała przede wszystkim sprawić, by Polska i Litwa nie toczyły między sobą sporów o ziemie ruskie.
Ale też Oskar Halecki nazywał to cywilizacyjną misją Polski, w jego tekstach można dostrzec pewnego rodzaju poczucie polskiej wyższości. Piszący na długo przed nim Jan Długosz wyraźnie pogardzał Jagiellonami i Litwinami, uważał ich za niewiele lepszych od barbarzyńców. Warto też poczytać, co o unii pisali litewscy lub ukraińscy kronikarze i historycy. Z ich punktu widzenia była ona postrzegana w zasadniczo negatywnym świetle. Ukraińcy i Litwini uważali ją za coś w rodzaju polskiego spisku, za projekt mający na celu stworzenie polskiego imperium, który zakłócił i zahamował rozwój ich narodów. Zgodnie z tą logiką właśnie z tego powodu dopiero w XX wieku powstało państwo ukraińskie, litewskie oraz białoruskie.

Trudno zrozumieć przesłanki takiego myślenia. Patrząc na politykę Moskwy – teraz, ale również przez poprzednie stulecia – nie da się uznać jej za wspierającą dążenia niepodległościowe jakiegokolwiek narodu.
W czasie studiów duży wpływ wywarły na mnie Annales, francuska szkoła analizowania historii. Jej twórcy wychodzili z założenia, że do zrozumienia przeszłości konieczne jest zrozumienie sposobu myślenie osób żyjących w danej epoce. Klasycznym przykładem tej szkoła jest książka Luciena Febvre'a, wielkiego historyka z kręgu annalistów, „Le Problème de l'Incroyance au XVIe siècle" (Problem niewiary w XVI w.), poświęcona Francois Rabelais'emu, autorowi skandalicznej powieści „Gargantua i Pantagruel".

Dziś klasyka – musiałem ją czytać w liceum w ramach obowiązkowych lektur.
Rabelais był chwalony za tę książkę przede wszystkim za to, że wyprzedziła ona swe czasy – bo już w XVI w. pisał jako ateista. Febvre zanegował ten sposób myślenia, w swojej pracy dowodząc, że w XVI w. było absolutnie niemożliwe tworzenie czegokolwiek z perspektywy intelektualnego ateisty, ponieważ wtedy nikt nie umiał wyjaśnić świata bez Boga. Właśnie taki sposób analizowania rzeczywistości wydaje mi się najciekawszy. Pisząc o unii polsko-litewskiej, starałem się brać poprawkę na ówczesny sposób myślenia elit politycznych.

Jaki kontekst tamtejszej rzeczywistości trzeba brać pod uwagę w pierwszej kolejności?

AKCJA CHARYTATYWNA 0211437813

eprasa.pl 270102cd08

Sytuację, w jakiej znajdowali się Jagiellonowie. Ta pogańska początkowo dynastia znalazła się pomiędzy światem katolickim a prawosławnym i musiała lawirować pomiędzy nimi. Dodatkowo pod koniec XIV wieku znalazła się pod silną presją krzyżacką i sytuacja stała się nie do utrzymania. Trzeba było podjąć decyzję o kierunku. Punktem zwrotnym była bitwa pod Sinymi Wodami w 1362 r., kiedy wojska litewskie pokonały Złotą Ordę.

To była jedna z największych bitew tamtej epoki, brała w niej udział podobna liczba wojsk co w bitwie pod Grunwaldem.
Warto pamiętać, że od tego czasu Litwini kontrolowali dużą część współczesnej Białorusi i Ukrainy. Przez wiele lat książęta Rusi Kijowskiej akceptowali zwierzchnictwo mongolskie, później zaczęli litewskie. Ale to miało swoje konsekwencje. Znaczną część mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowili wyznawcy prawosławia. Jako że litewski nie był językiem pisanym, to szybko ruski stał się językiem urzędowym Litwy. Rusinizacja postępowała coraz szybciej. Książęta z litewskiej dynastii Giedyminowców brali za żony prawosławne księżniczki i sami przechodzili na tę religię. Sytuacja stawała się coraz bardziej nie do utrzymania. Jogaila (tak na Liwie nazywał się Jagiełło) i Witold zdawali sobie sprawę, że jedynym sposobem na zachowanie kultury litewskiej jest wybór unii z Polską i przyjęcie katolicyzmu. Zdecydowali, że Władysław weźmie ślub z Jadwigą. To była bardzo sprytna decyzja. Ten wybór sprawił, że dziś Litwa istnieje jako odrębne państwo, a Litwini to samodzielny naród.

Twierdzi Pan, że inaczej Litwini rozpłynęliby się w morzu prawosławnych Rusinów?
Tak podejrzewam. Gdyby Jogaila i Witold przeszli na prawosławie, a Kościół prawosławny rozszerzył swoją działalność na Litwę, to de facto przejąłby tam władzę. Przecież liturgia byłaby sprawowana po rusku, chłopi modliliby się w tym języku. Natomiast w katolicyzmie językiem liturgicznym była łacina. Później pojawił się protestantyzm – i to protestanci sprawili, że litewski stał się językiem pisanym. Uniwersytet w Królewcu, znajdujący się wtedy w Księstwie Pruskim, jako pierwszy zaczął publikować literaturę religijną w języku litewskim. To go uratowało. I właśnie dlatego Litwa istnieje do dziś.

Łotwa i Estonia również istnieją – choć ich historia wyglądała zupełnie inaczej.
Być może. Ale spójrzmy na to, co stało się na terenach ugrofińskich. Na północy Europy samodzielność zachowały tylko Finlandia i Estonia, pozostałe ludy tej uralskiej rodziny językowej – m.in. Karelia – zostały wchłonięte przez Imperium Rosyjskie. Litwa tego losu uniknęła, co najlepiej potwierdza słuszność decyzji Jagiełły. Zresztą zyskała też na tym nie tylko jego dynastia, ale ogólnie litewskie elity. Do czasu unii z Polską nie miały one właściwie swoich praw. Na południu kraju bojarzy mieli prawo zwyczajowe Rusi Kijowskiej, z kolei na północy obowiązywało litewskie prawo zwyczajowe – niedające bojarom litewskim praktycznie żadnych praw. Dopiero kiedy przysięgli oni wierność Jagielle po jego wyborze na króla Polski otrzymali obiecane im prawa i przywileje, podobne do tych, które mieli wtedy Polacy. Zostało to uregulowane w zawartej w 1413 r. unii horodelskiej.

Zawarte wtedy umowy ostatecznie uporządkowały relacje między Polską i Litwą, m.in. nadały litewskim bojarom takie same prawa, jakie miała polska szlachta.
Ale też było wyraźnie zaznaczone, że te prawa mogli uzyskać tylko katoliccy bojarzy, Rusini nawet nie zostali zaproszeni do Horodła. Zresztą mieli oni tego świadomość i mocno przeciwko temu protestowali.

Na początku naszej rozmowy zaprotestował Pan przeciwko stawianiu znaku równości między dziejami Polski i historią państwa stworzonego przez oba narody. Jakie są najważniejsze różnice?
Unię Polski i Litwy często w pracach naukowych porównuje się do związku Anglii i Szkocji. W obu przypadkach była to unia personalna i miała charakter wyłącznie dynastyczny. Po tym jak bezpotomnie zmarła Elżbieta I, królem Anglii został jej najbliższy krewny, który jako Jakub VI był wtedy władcą Szkocji. Ale to właściwie nic nie zmieniło w sytuacji tych krajów. Oba państwa zachowały swoją niezależność, były połączone jedynie osobą władcy, który w Londynie nazywał się Jakubem I. W ówczesnej Europie ten sposób porządkowania kwestii sukcesji na tronie uważano za typowy.

Dania tworzyła unie personalne z Norwegią czy z Anglią już od X w. Unia kalmarska z 1397 r. połączyła w ten sposób Danię, Norwegię i Szwecję.
Na przykład. Unia personalna powstała też między Polską a Węgrami, gdy Ludwik Węgierski w 1370 r. zasiadł na polskim tronie po śmierci Kazimierza Wielkiego. Podobnie stało się w 1440 r., kiedy królem Węgier został polski władca Władysław III Warneńczyk. Tych państw nie łączyło wtedy ze sobą właściwie nic poza osobą władcy. To był całkowicie standardowy sposób postępowania na szczytach władzy w późnośredniowiecznej Europie. Zresztą takie unie zwykle bardzo szybko się rozpadały.

Akurat w przypadku unii Polski i Litwy stało się inaczej – unia personalna obowiązująca od 1385 r. skonsolidowała się i doprowadziła do utworzenia Rzeczpospolitej Obojga Narodów w 1569 r.
Unia polsko-litewska od samego początku bardzo się różniła od innych tego typu konstrukcji pojawiających się w Europie. Przede wszystkim tym, że już na samym początku została ona uregulowana traktatem. Porozumienie zawarte w Krewie z 1385 r. było de facto umową przedmałżeńską, ale o daleko idących konsekwencjach politycznych, m.in. nakładającą na Jogailę obowiązek przejścia na katolicyzm – bez tego nie mógłby on poślubić Jadwigi.

Jakby Pan opisał naturę unii Polski i Litwy?
Oba państwa od samego początku różniły się w jej interpretacji, miały inne pojęcie tej unii. Kluczowe okazało się pojawiające w traktacie z Krewy łacińskie słowo „applicare". Polacy od początku rozumieli je jako „włączenie" ziem litewskich do polskich. Proszę zwrócić uwagę, kto podpisał się pod traktatem krewskim. Ze strony polskiej byli to Elżbieta Bośniaczka, matka Jadwigi, ale także Communitas Regni Poloniae, czyli Wspólnota Królestwa Polskiego, szeroka reprezentacja społeczeństwa polskiego. Z drugiej strony podpis złożył jedynie książę litewski Jagiełło. Można więc ten dokument odebrać jako akt zawarty między polskim narodem politycznym a dynastią. To właśnie stąd brało się podejście polskich możnowładców. Ale Litwini z taką interpretacją się nie zgadzali, twierdzili, że to można mówić co najwyżej o unii, termin „applicare" tłumaczyli jako „połączenie", a nie „inkorporacja". Tym bardziej, że Jagiellonowie tym traktatem nie zyskiwali w Polsce praw dynastycznych, Władysław po śmierci Jadwigi tracił prawa do polskiego tronu.

Ślub Jagiełły z Jadwigą sprawił, że dziś Litwa istnieje jako odrębne państwo, a Litwini to samodzielny naród. Bez tego by znikli wśród Rusinów

Po jej śmierci w 1399 r. Jagiełło utrzymał się na tronie tylko dlatego, że zdecydował się przyznać szlachcie przywileje – i zgodził się na ślub z Anną Cylejską, wnuczką piastowskiego króla Kazimierza Wielkiego.
Litwini nie ustępowali. Witold próbował stworzyć odpowiednik polskiej wspólnoty, opierając się na czołowych litewskich szlachcicach. W zawartej w Horodle unii znalazła się – dziś zupełnie nieczytelna – formuła adopcji herbowej. Polscy szlachcice „adoptowali" 47 litewskich rodzin bojarskich, to znaczy przyznawali im prawo do korzystania z ich herbów, niejako podzielili się z nimi swoimi godłami rodowymi i pozycją, jaką one ze sobą niosły. Można powiedzieć, że była to forma inkorporacji litewskich bojarów przez polską szlachtę, ale Witold postrzegał to inaczej. On traktował tę umowę z Horodła jako unię braci.

Tyle że – jak to w rodzinie – często między Polską i Litwą dochodziło do sporów.
Ale też poza nią one nie wychodziły. W 1429 r. podczas zjazdu władców w Łucku na Wołyniu przyszły cesarz rzymski Zygmunt Luksemburski złośliwie zaproponował Witoldowi, że go ukoronuje. Ta propozycja wprawiła Polaków w zakłopotanie, groziła rozbiciem unii polsko-litewskiej, gdyż trudno byłoby mieć królestwo w królestwie. Ale Witold zmarł w 1430 r., co wszelkie tego typu plany czyniło nieaktualnymi. Zresztą wcześniej mocno podkreślał, że status Polski i Litwy w unii jest równy, partnerski, nawet jeśli tylko w Krakowie urzęduje król. Dziś litewscy historycy zawsze wychwalają Witolda jako tego, który bronił niepodległości ich kraju.
A dyskusja o charakterze tej unii trwała aż do 1569 r. i Litwini mocno akcentowali swoją niezależność. Nawet gdy jedna osoba była jednocześnie królem Polski i Wielkim Księciem Litewskim, to za każdym razem wybierano ją niezależnie od siebie, to nie była jedna ceremonia.
Na przykład Kazimierza Jagiellończyka koronowano na wielkiego księcia w 1440 r., a na króla siedem lat później.

Wyraźnie Jagiellonowie traktowali funkcję wielkiego księcia jako formę przygotowania do późniejszej koronacji w Krakowie.
Jednocześnie Litwini bardzo mocno pilnowali swoich praw uzgodnionych w ramach unii horodelskiej. Władysław III Warneńczyk wysłał swojego młodszego brata Kazimierza do Wilna, żeby tam pełnił de facto rolę gubernatora. Ale tego stanu rzeczy nie zaakceptowali Litwini, to oni zażądali, by został on oficjalnie wybrany na wielkiego księcia. Początkowo twierdzili, że dokonają tego wyboru za zgodą Polaków, ale ci na to machnęli ręką – więc Litwini sami zdecydowali, że ich wielkim księciem zostanie Kazimierz.
A gdy on zmarł, wybrali jego następcę – za każdym razem powołując się na ustalenia z Horodła. Tak samo było po podpisaniu unii lubelskiej. Ton tego traktatu był jednoznaczny: on oznaczał połączenie się równych sobie narodów. Polacy próbowali to ograniczyć, uważali, że nie ma sensu dublować urzędów, nazywali Litwę „nową Polską". Ale Litwini na to się nie godzili. I dopięli swego. Unia lubelska nie utworzyła nowego państwa, tylko uregulowała stosunki między dwoma istniejącymi państwami. W ten sposób narodziła się Rzeczpospolita – republika w arystotelesowskim rozumieniu tego słowa, wspólnota obywateli. I to jest ta wyjątkowa koncepcja stojąca za tą unią. To król Zygmunt II August sprawił, że ona weszła w życie. A gdy się czyta jego testament, jest tam wyraźnie napisane, że on chce, by ta unia przetrwała.

Dziś spuściznę tej republiki można dostrzec u sześciu narodów: Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Łotwy, a nawet do pewnego stopnia Izraela. Jak żywa jest dziś pamięć o tamtej Rzeczpospolitej?
Ona jest cały czas bardzo żywa. To jeden z głównych powodów, dla którego Ukraińcy są dziś Ukraińcami, a nie Rosjanami. Często słychać zarzut, że w czasach dawnej Rzeczpospolitej ukraińskie elity się spolonizowały, że Kościół katolicki, samorządy czy stworzony wtedy system sądów lokalnych doprowadziły do wypchnięcia tradycyjnego języka ruskiego. Powstanie Chmielnickiego było też do pewnego stopnia buntem przeciwko temu procesowi. A później ziemie ukraińskie znalazły się pod kontrolą Rosji – kraju rządzonego despotycznie, bez poszanowania dla lokalnych struktur. Ukraińska tradycja była zupełnie inna, ukształtowana w duchu Rzeczpospolitej. Dlatego dziś Ukraińcy myślą o tym, by mieć własne suwerenne państwo.

CV

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Prof. Robert Frost
Historyk Uniwersytetu z Aberdeen, specjalizujący się w historii Europy Środkowo-Wschodniej. Doktorat obronił u prof. Normana Daviesa. Otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku. Autor dwutomowej „Oksfordzkiej historii unii polsko-litewskiej", której pierwszy tom w Polsce w 2025 r. wydało wydawnictwo Rebis

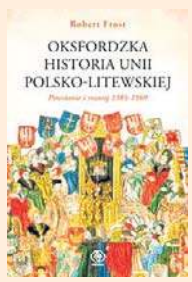

AKCJA CHARYTATYWNA
0311439955

eprasa.pl 270102cd08

Jak karać piratów drogowych? Podążamy w słusznym kierunku

Tomasz Chudzyński
Tomasz.Chudzynski@polskapress.pl

O nowych karach m.in. za przekroczenie prędkości rozmawiamy z Januszem Staniszewskim, byłym policjantem drogówki, analitykiem i ekspertem bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Za przekroczenie prędkości karą może teraz być więzienie. W życie wejdą nowe przepisy...
Uspokajam - nie każdy kierowca, któremu przydarzy się przekroczenie prędkości, trafi do więzienia. Sankcja ta może być zastosowana w przypadku rażącego naruszenia przepisów, które naraża życie lub zdrowie innych uczestników ruchu drogowego. Nowe przepisy precyzują, że może to dotyczyć m.in. jazdy powyżej 180 km/h na drodze ekspresowej lub 210 km/h na autostradzie. Grozi za to kara od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Z prędkością na polskich drogach mamy problem. Badania, choćby Instytutu Transportu Samochodowego wskazują za główną przyczynę wypadków Polsce właśnie nadmierną prędkość.
Polityka represji za wykroczenia w ruchu drogowym, te najbardziej zagrażające bezpieczeństwu albo uciążliwe dla uczestników, musi postępować. Z prostej przyczyny - każdy z nas przyzwyczaja się do kar obowiązujących, nawet jeżeli one są wysokie. A chodzi o to, by rygor niósł ze sobą stały efekt odstraszający. Tu oczywiście w grę powinna wchodzić też skuteczność egzekwowania kar. I to też musi postępować. Kara więzienia - drastyczna, powinna eliminować pewien procent zachowań niebezpiecznych, które wynikały ze swego rodzaju „odporności mentalnej" na obecne sankcje. Chodzi np. o pewną grupę osób bardzo majętnych, z łatwością uzyskujących środki finansowe, np. ze swojej działalności w internecie. Część z tych osób kupuje bardzo drogie auta, o dużej mocy, przy czym ich umiejętności prowadzenia są znikome. Mandat karny, np. o wysokości 10 tys. zł, nie jest dla nich czymś strasznym, nawet jeśli trzeba takich mandatów zapłacić kilka. Dlatego wprowadzenie sankcji więzienia jest moim zdaniem słuszne.

FOT. POLICJA

Tego kierowcę ukarano mandatem za przekroczenie dozwolonej prędkości w terenie zabudowanym o 85 km/h

Wielu kierowców z nowymi przepisami się nie zgadza. Powtarzają argument brzmiący jak żart: „jeżdżę szybko ale bezpiecznie". Część dodaje, że „ograniczenia prędkości są w wielu miejscach idiotyczne".
Ja, pan, większość kierowców nie dyskutuje z tym, czy dany znak drogowy ustawiony jest prawidłowo, czy w danym miejscu powinno być ograniczenie prędkości. Nogę z gazu ściąga tam, gdzie jest przepisami wymagane. Podam też przykład. Wielu z nas wie, że drogi w Skandynawii należą do jednych z najbezpieczniejszych na świecie. Ale związane jest to z bardzo surowymi, dotkliwymi sankcjami. Kiedy służyłem w policji odbywaliśmy w jednym z państw tego regionu wizytę studyjną. Braliśmy udział w patrolu na autostradzie. Praktycznie żaden z kierujących nie przekraczał prędkości, nawet o 10 km/h. Jednym z niewielu kierowców zatrzymanych w czasie tego patrolu był mężczyzna, który jechał za szybko o 30 km/h. Tłumaczył się śmiercią ojca, pogrzebem. Nic to nie dało. Zatrzymano mu prawo jazdy, i to dożywotnio. Usłyszał, że ma szczęście, bo gdyby przekroczył prędkość jeszcze o 5 km, to tego samego dnia trafiłby do aresztu. Przepisy w Polsce zmierzają do tego, by kary mandatu były powiązane z dochodem osoby łamiącej przepisy, podkreślę to, uporczywie, wielokrotnie, a także z konfiskatą bardzo drogich samochodów i aresztem. Tak jak ma to miejsce w Skandynawii.

W czasie dyskusji w Sejmie nad zaostrzeniem polskich przepisów mówiono nie tylko o prędkościach na autostradach czy trasach ekspresowych, ale o przekraczaniu „pięćdziesiątki" w terenie zabudowanym. Bardzo groźne dla pieszych.
To prawda. Do tego dodałbym np. wymijanie wysepek lewą stroną i jeszcze kilka innych karygodnych zachowań. Do przekroczenia prędkości dochodzi też na etapach remontowanych dróg, gdzie mamy do czynienia właściwie z placami budowy, z pracownikami, ciężkim sprzętem. Natomiast w tych konkretnych przypadkach, terenów zabudowanych czy prac drogowych, zarządzanie prędkością może odbywać się za pomocą rozwiązań infrastrukturalnych, inżynieryjnych. To np. zmiana toru jazdy, zwężenia, oświetlenie ostrzegawcze...

...Przejścia dla pieszych na tzw. garbach. Tyle, że w to trzeba zainwestować.
Ale to nie są wielkie koszty, umówmy się. Zwężenie drogi, światła naprawdę nie kosztują wiele, a doskonale zarządzają prędkością. Kierowcy sami zwalniają, ruch zostaje uspokojony. No i chodzi o bezpieczeństwo. Kultura jazdy zdecydowanie poprawiła się w Polsce w ostatnich dwóch dekadach, zapewne na skutek wielu kampanii informacyjnych, działań profilaktycznych, ale i eskalujących sankcji. Natomiast wciąż trzeba eliminować tych, którzy na drodze sprawiają zagrożenie.

Kim są ludzie, którzy uporczywie łamią przepisy? To ci, którzy zachłysnęli się bogactwem i kupują super samochody z silnikami o mocy 600 KM?
Często są to ludzie młodzi. Natomiast żeby nie generalizować przytoczę nieco inną klasyfikację. Politechnika Gdańska badała zachowania kierowców. Wynika z nich, że u większości osób, które złamały przepisy na drodze, wystarczy ostrzeżenie, by je w przyszłości wyeliminować. Jest jednak grupa kierujących, która zmian w przepisach ruchu drogowego, ograniczeń, chociażby prędkości po prostu nie akceptuje. Ci ludzie odrzucają również sankcje. Dlatego one muszą być zaostrzone, by w krytycznych sytuacjach mogły skutecznie zadziałać.

Nowe przepisy mają także dać narzędzia do zwalczania nielegalnych wyścigów na drogach...
To jest bardzo ważne. Do tej pory policjanci musieli mocno się napracować, by takie zdarzenia eliminować. Po prostu nie było przepisów, dedykowanych konkretnie takiemu procederowi. Uczestnicy takich rajdów tłumaczyli chociażby, że równocześnie rozpoczęli jazdę ze świateł... Mieliśmy tymczasem do czynienia ewidentnie z nielegalnymi wyścigami po publicznych drogach, gdzie ktoś to organizował, wstrzymywał ruch, uczestników tego szaleństwa wypuszczał. Mieliśmy w dodatku zakłady, kto wygra. Obserwowaliśmy to na ul. Grunwaldzkiej przy Galerii Bałtyckiej, na Jana Pawła II, Wojska Polskiego, na Trasie Sucharskiego czy Obwodnicy Trójmiejskiej. Jest wreszcie narzędzie by to zjawisko okiełznać. Ustawodawca wprowadził także do nowych rozwiązań pojęcie tzw. driftu oraz jazdy motocyklem na jednym kole. Zdarzało się, że kandydaci na kursach prawa jazdy pytali się czy mogą jechać na jednym kole, bo przecież nie ma na to sankcji, a można pokazać umiejętności, gdy droga jest pusta i nie ma żadnego zagrożenia. Takie myślenie jest szokujące, a zachowania tego typu powinny być piętnowane.

Skoro nowe sankcje, większe rygory i ograniczenia przyczyniają się do mniejszej liczby zdarzeń na drogach, to są słuszne. Konfiskaty samochodów za rażące łamanie prawa, odbieranie prawa jazdy.
Nie jestem zwolennikiem dożywotniego zakazu kierowania pojazdem. Uważam, że taką osobę należy poddać resocjalizacji i dać kolejną szansę, np. po okresie 10 lat kary, oczywiście po ponownym egzaminie. Zauważmy, jeśli odbierzemy prawo jazdy ludziom dwudziesto, trzydziestoletnim, to karzemy ich właściwie na całe życie. Nawet skazani odbywający karę w więzieniu mają możliwość starać się o zwolnienie przedterminowe z odbywania kary. To jest moim zdaniem poważny dylemat. Podobnie jest w kwestii konfiskaty pojazdu. Musimy poważnie rozważyć, czy odbierając samochód, z którego korzystała cała rodzina, chcemy karać nie tylko osobę, która przepisy złamała, ale też jego bliskich.

Ostrzejsze przepisy spowodowały, że ograniczone bardzo mocno zostało w Polsce zjawisko obecne przez wiele lat na drogach popędzania światłami i jazdą na zderzaku...
Podążamy w kierunku, który wydaje się słuszny - to są dobre działania. Ustawodawca dobrze reaguje, nie tylko w kwestii ruchu samochodowego, ale też choćby wprowadzając obowiązek kasków dla użytkowników rowerów dla osób do 16 roku życia czy ograniczając prędkość dla hulajnóg elektrycznych. Uważam, jak już mówiłem, że rosnący poziom sankcji powinien być adekwatny do dochodu danego sprawcy. Co ciekawe, pojawiają się często pytania o to, dlaczego wprowadzamy ostrzejsze rozwiązania tak późno. Uważam, że gdybyśmy 20 lat temu wprowadzili rozwiązania w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego na wzór skandynawski, system po prostu by się zapchał. Zwyczajnie byłoby zbyt dużo ukaranych i to bardzo surowo. Postępujemy krok po kroku. Zaczęliśmy karać duże przekroczenia prędkości dopuszczalnej, powyżej trzydziestu kilometrów na godzinę, a za chwilę dojdziemy do sankcjonowania przekroczeń powyżej 5 kilometrów na godzinę. Wypracowaliśmy generalnie oczekiwane zachowania na drogach, i podążamy dalej, żeby ograniczać te, które stwarzają zagrożenie. Bierni na pewno nie możemy być.

AKCJA CHARYTATYWNA
0011443899
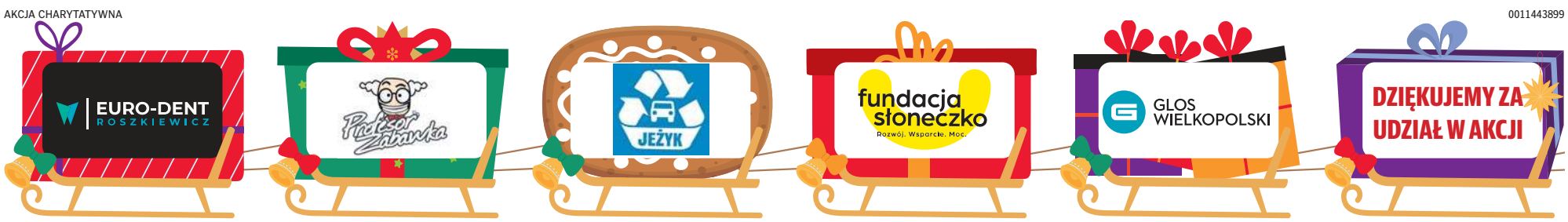

eprasa.pl 270102cd08

Głos Wielkopolski
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY 24

Aleksandra Mirosław – jedyna polska mistrzyni olimpijska z Paryża, w rok 2026 spogląda z... zaciekawieniem. Za sobą ma niełatwy czas STR. 16

FOT. SZYMON GRUCHALSKI/POLSKA PRESS

Od oczekiwań też kiedyś trzeba uciec

SKOKI NARCIARSKIE: W OBERSTDORFIE STARTUJE TURNIEJ CZTERECH SKOCZNI STR. 17

Mistrzowski rok Lecha za nami. Najważniejsze momenty Kolejorza w mijających 365 dniach STR. 14

Koszykarki Enei AZS po świętach wróciły na parkiety. Podobnie było z zawodnikami Enei Basketu STR. 20

eprasa.pl 270102cd08

Głos Wielkopolski
Poniedziałek, 29.12.2025

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Widzew szaleje na rynku transferowym. Kupił już trzech zawodników, w tym Osmana Bukariego za 5,5 mln euro

Piłka nożna Wszystko, co musisz wiedzieć o zimowych przygotowaniach i obozach klubów ekstraklasy. Jeden kierunek wciąż tani i modny

Większość ligowców wybrała Turcję. Ruchy transferowe poczynione

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

Na początku stycznia, przedstawiciele PKO Ekstraklasa udadzą się na zimowe obozy przygotowawcze. Aż 14 zespołów wybrało Turcję, a najbardziej wyjątkowy jest... mistrz Polski.

Otóż, przed drugą częścią rozgrywek poznański Lech będzie trenować na... Półwyspie Arabskim. Jak prezentuje się szczegółowy plan przygotowań polskich zespołów do ligowej wiosny?

Arka Gdynia - Turcja (Lara)

Arka zimowy obóz w Turcji rozpocznie 6 stycznia i zagrają tam 4 mecze sparingowe. Beniaminek do Polski wróci 22 stycznia. Potwierdzeni rywale w meczach towarzyskich to rumuński FK Csíkszereda, południowokoreański Gangwon FC oraz serbski FK Spartak Subotica.

Bruk-Bet Termalica - Turcja (miejsce nieznane)

„Słoniki" do Turcji wylecą 6 stycznia i będą tam do 17 stycznia. Podczas obozu zagrają trzy sparingi, na razie jednak brak informacji o ich rywalach. Natomiast po powrocie do Polski ekipa z Niecieczy zagra mecze towarzyskie z pierwszoligowymi Stalą Mielec i Stalą Rzeszów.

Cracovia - Turcja (Belek)

Pasy zimowy obóz w tureckim Belek rozpoczną późno, bo dopiero 10 stycznia. Na miejscu zagrają z serbskim FK Čukarički i ukraińskim Weres Równe. Krakowianie do Polski wrócą 22 stycznia, a przed ligą czeka ich jeszcze sparing z czeskim SK Artis Brno.

GKS Katowice - Turcja (Lara)

Ekipa „GieKSy" do Turcji wyleci 8 stycznia. Tam rozegra sparingi kolejno z rumuńskim Petrolul Ploiești, czeskim FK Jablonec, luksemburskim FC Atert Bissen i serbskim FK TSC Bačka Topola. Katowiczanie do kraju wrócą 22 stycznia.

Górnik Zabrze - Turcja (Belek)

Wicelider PKO Ekstraklasy zimowy obóz rozpocznie dopiero 14 stycznia. Podczas przygotowań podejmie słowackie MŠK Žilina i ŠK Slovan Bratysława oraz austriacki SV Ried 1912. Obóz zakończy się 24 stycznia.

Jagiellonia Białystok - Turcja (Belek)

Duma Podlasia do tureckiego Belek wyleci 10 stycznia. Tam zagra z austriackim Linzer ASK, bułgarskim CSKA 1948 Sofia, słoweńskim NK Maribor oraz serbskim FK Čukarički Belgrad. W przypadku białostoczan powrót do Polski zaplanowano na 24 stycznia.

Korona Kielce - Turcja (Ilica, Antalya)

„Złocisto-Krwiści" już 3 stycznia polecą do tureckiej miejscowości Ilica, gdzie spędzą tydzień. Później przeniosą się do Antalyi, a tam rozegrają cztery sparingi. Rywale to bułgarski CSKA Sofia, słowacki FC Spartak Trnava, ukraiński Dynamo Kijów oraz serbski FK Vojvodina Nowy Sad. Kielczanie do kraju wrócą 24 stycznia.

Lech Poznań - Zjednoczone Emiraty Arabskie (Abu Zabi)

Mistrz Polski jako jedyny wybierze się poza Europę. „Kolejorz" w dniach 11-25 stycznia będzie przebywać w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Poznaniacy w Abi Zabi zagrają najprawdopodobniej trzy sparingi. Lista rywali jeszcze nie została podana.

Oficjalnie zimowe okno transferowe w Polsce wystartuje dopiero 26 stycznia przyszłego roku i potrwa aż do 25 lutego

Lechia Gdańsk - Turcja (Belek)

Gdańszczanie obóz w Belek rozpoczną 8 stycznia. Na miejscu zagrają cztery mecze kontrolne. Rywale to serbskie FK Zeleznicar Pancevo i FK Mladost Lučani, bułgarski Łokomotiw Sofia oraz czeski FC Hradec Králové. Powrót do Polski zaplanowano na 23 stycznia.

Legia Warszawa - Hiszpania (Mijas)

Stołeczna drużyna na zimowy obóz wybrała hiszpańskie Mijas, gdzie będzie przebywać od 10 do 24 stycznia. Na miejscu Wojskowi zagrają cztery mecze sparingowe. Niestety, lista rywali wciąż nie została podana.

Motor Lublin - Turcja (Belek)

Zespół z Lublina przygotowania w Turcji rozpocznie 10 stycznia, a na miejscu rozegra dwa sparingi, z serbskim FK IMT Novi Belgrad oraz macedońskim FK Vardar Skopje. Motor do kraju wróci 24 stycznia.

Piast Gliwice - Hiszpania (L'Albir)

Gliwiczanie to drugi z zespołów, który istotną część zimy spędzi w Hiszpanii. Obóz w L'Albir rozpocznie się 12 stycznia i potrwa do 23 stycznia. Jedynym potwierdzonym rywalem na miejscu jest duńskie Brøndby IF.

Pogoń Szczecin - Turcja (Belek)

„Portowcy" na zimowy obóz do Turcji wybiorą się 13 stycznia. Tam zagrają z azerskim Turan Tovuz, czeskim FK Jablonec oraz serbskim FK Radnik Surdulica. Powrót do Polski zaplanowany jest na 26 stycznia.

Radomiak - Portugalia (Algavre)

Radomianie również postawili na wyjątkowość i do drugiej części sezonu będą przygotowywać się w Portugalii. Niestety, na razie nie jest znany publicznie znany termin obozu oraz lista przeciwników.

Raków Częstochowa - Turcja (miejsce nieznane)

„Medaliki" zimowe przygotowania w Turcji rozpoczną 7 stycznia. Na miejscu częstochowian czekają mecze kontrolne z mocnymi przeciwnikami. Będą to austriacki RB Salzburg, bułgarski Łudogorec Razgrad oraz serbskie Partizan Belgrad, FK Vojvodina Nowy Sad i FK TSC Bačka Topola. Podopieczni Łukasza Tomczyka do kraju wrócą 24 stycznia.

Widzew Łódź - Turcja (Belek)

Łodzianie na obóz w tureckim Belek wyruszą 8 stycznia. Tam zaplanowano cztery sparingi: z rumuńską Universitateą Cluj, węgierskim Paksi FC, czeskim Banikiem Ostrawa oraz polskim Zagłębiem Lubin. Koniec obozu zaplanowano na 23 stycznia.

Wisła Płock - Turcja (Belek)

„Nafciarze" przygotowania w Turcji rozpoczną 8 stycznia i potrwają do 22 stycznia. W Belek zagrają z rumuńskim Rapidem Bukareszt, słoweńskim NK Aluminij Kidricevo, czeskim Bohemians 1905 oraz serbskim FK Radnik Surdulica. Do Polski wrócą 22 stycznia.

Zagłębie Lubin - Turcja (Belek)

„Miedziowi" w tureckim Belek będą przebywać w dniach 9-23 stycznia. Na razie jedyny potwierdzony przeciwnik to polskie Zagłębie Lubin, ale z pewnością to nie będzie jedyny zimowy sparing.

Zimowe transfery klubów PKO Ekstraklasy

Na razie, zdecydowanie najaktywniejszym klubem na rynku transferowym jest Widzew Łódź, który przed końcem roku zakontraktował już trzech nowych zawodników.

Do łódzkiego zespołu dołączyli skrzydłowy Osman Bukari (za około 5,5 mln euro!), lewy obrońca Christopher Cheng oraz doświadczony pomocnik Lukas Lerager.

Mocny ruch przeprowadziła Korona Kielce, która podpisała kontrakt z Mariuszem Stępińskim, byłym reprezentantem Polski i zawodnikiem wielu zagranicznych klubów.

Snajper dołączył również do Arki Gdynia. Beniaminek PKO Ekstraklasy związał się umową z Łotyszem Vladislavsem Gutkovskisem.

Co jeszcze? Raków Częstochowa skrócił wypożyczenie Leonardo Rochy do Zagłębia Lubin, ale Miedziowi mogą skorzystać z opcji wykupu portugalskiego napastnika.

Ekipa z Lublina, jak i wielu innych przedstawicieli PKO Ekstraklasy z pewnością na dużo bardziej intensywne łowy ruszą dopiero z początkiem stycznia.

Kapitan Górnika Zabrze - Erik Janza i drugi z podstawowych obrońców zespołu Rafał Janicki zostaną w klubie do końca przyszłego sezonu. Wcześniej umowę z Górnikiem do końca czerwca 2029 przedłużył podstawowy czeski pomocnik drużyny Lukas Ambros.

Oficjalnie zimowe okno transferowe w Polsce wystartuje dopiero 26 stycznia i potrwa do 25 lutego.

Należy jednak pamiętać, że początek jest jedynie umowny, gdyż od tego dnia kluby mogą rejestrować nowych zawodników, a dogadywać się z nimi już teraz.

Pierwsza przyszłoroczna kolejka PKO Ekstraklasy została zaplanowana na przełom stycznia i lutego (od 30 stycznia do 2 lutego).

©℗

eprasa.pl 270102cd08

Trzeci Polak w FC Porto? Jaga sprzedaje swój skarb

Maciej Lehmann
sport@glos.com

17-letni Oskar Pietuszewski jest w tej chwili najwyżej wycenianym piłkarzem Ekstraklasy. Skrzydłowy Jagi może już w tym okienku dołączyć do Jana Bednarka i Jakuba Kiwiora w FC Porto.

Uznawany jest za jeden z największych polskich talentów. Transfermarkt wycenił go na ponad 10 mln euro, a co najbardziej istotne znalazł się na celowniku europejskiego giganta, który już w tym okienku jest skłonny zapłacić za niego taką kwotę. Przejście Oskara Pietuszewskiego do FC Porto może być hitem zimowego okna transferowego, a ten ruch może mieć także inne konsekwencje.

Zainteresowanie klubu, w którym grają już Jan Bednarek i Jakub Kiwior, potwierdza wiele źródeł. O tym transferze mówili m.in Tomasz Włodarczyk (meczyki.pl), Roman Kołtoń (Prawda Futbolu), wypowiadał się na ten temat też Zbigniew Boniek.

Ostatnie doniesienia są takie, że 17-latek jest gotowy zaakceptować ofertę lidera ligi portugalskiej, większość szczegółów jest już ustalonych pozostaje tylko zgoda działaczy Dumy Podlasia.

Jagiellonia chce jednak, by 17-latek został w klubie do lata, mógłby być z Porto do końca tego sezonu wypożyczony. Klub bowiem nie rezygnuje z walki o mistrzostwo Polski i chce przejść kolejną rundę w Lidze Konferencji.

Pietuszewski nie jest jedynym zawodnikiem, który może opuścić Żółto-Czerwonych. Afimico Pululu bardzo chce pozyskać Widzew. 26-letniego napastnika kontrakt z Jagą wiąże tylko do końca bieżącego sezonu i jeśli białostocki klub miałby coś na jego transferze zarobić, to tylko teraz, gdyż Pululu nie kwapi się z podpisaniem nowej umowy. Pytanie ile za napastnika zaproponują łodzianie. Jeśli będą to „drobne", to zostanie w Białymstoku.

Widzew szuka więc alternatywy. Z informacji portalu Lodzkisport wynika, że zainteresowano się sytuacją w Panathinaikosie 28-letniego Karola Świderskiego. Choć reprezentant Polski, może faktycznie zmienić klub zimą, to raczej nie trafi do ekstraklasy. Barierą są jego zarobki - 1,2 mln euro rocznie.

Wzmocnić chce się też rewelacyjny beniaminek Wisła Płock. Z informacji portalu Aftonbladet wynika, że Nafciarze interesują się 24-letnim pomocnikiem IF Brommapojkarna Kevinem Ackermannem.

Z kolei według „Il Secolo XIX" Jagiellonia zaproponowała za występującej we włoskiej Serie B Spezii 27-letniego stopera Przemysława Wiśniewskiego aż dwa miliony euro. Ta informacja przyjmowana jest nawet na Podlasiu z dużym niedowierzaniem, bo jak pisze Wojciech Konończuk z „Kuriera Porannego" Jaga jest raczej oszczędna w wydawaniu pieniędzy, a jej rekord transferowy - jeśli chodzi o zakupy - to 600 tysięcy euro.

Naszą ekstraklasę ma natomiast opuścić 26-letni Imad Rondic, który nie chce już dalej grać na wypożyczeniu w Rakowie Częstochowa. Ponoć FC Koln pracuje nad skróceniem jego wypożyczenia. Warto dodać, że tego napastnika miał latem też na swojej liście Lech Poznań, ale ostatecznie zdecydowano się wyłożyć ponad 2 mln euro na Yannicka Agnero.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Oskar Pietuszewski pewnie nie pobije transferowego rekordu ekstraklasy, ale Jaga zarobi na nim fortunę

Lech Poznań jest bliski pozyskania bramkarza numer dwa

MROZEK DOCZEKA SIĘ RYWALA

Bartosz Kijeski
bartosz.kijeski@polskapress.pl

Lech znalazł konkurenta dla swojego bramkarza numer jeden. Pozyskanie golkipera, który rywalizowałby z Bartoszem Mrozkiem o miejsce w bramce, było głównym priorytetem włodarzy.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Bartosz Mrozek jest jedynym zawodnikiem Lecha, który grał „od deski do deski"

Bartosz Mrozek w tym sezonie jest nie do wygryzienia z bramki Kolejorza. Golkiper urodzony w Katowicach jako jedyny spośród wszystkich piłkarzy Lecha wystąpił we wszystkich 32 meczach, zachowując siedem czystych kont, a także wpuszczając 48 goli. Mimo nieco słabszego okresu ani Krzysztof Bąkowski, ani Mateusz Pruchniewski nie byli blisko, aby zastąpić 24-letniego bramkarza Lecha Poznań.

Kolejorzowi zależało na tym, aby znaleźć Mrozkowi godnego konkurenta. Było to jednym z priorytetów włodarzy Kolejorza. Mówił o tym Piotr Rutkowski, właściciel Lecha.

- Jest jednak jedna pozycja, na której już teraz chcemy po prostu zwiększyć rywalizację, bo jej obecnie po prostu nie ma. Chodzi o pozycję bramkarza. Tam trzeba coś zmienić, tak aby rywalizacja znów dobrze funkcjonowała. Obecnie jej nie ma i to chcemy naprawić. Jednocześnie będziemy chcieli dać na wypożyczenie Krzysztofa Bąkowskiego - mówi Rutkowski.

Znalezienie bramkarza, który będzie pełnił funkcję konkurenta dla Mrozka, odbyło się szybciej, niż można było się spodziewać. Jak poinformował Dawid Dobrasz z portalu Meczyki, Lech jest blisko podpisania Plamena Andrejewa.

Jest to 21-letni Bułgar, młodzieżowy reprezentant tego kraju. Zagrał 11 meczów w kadrze Bułgarii U-21. Jest zawodnikiem Feyenoordu Rotterdam, choć aktualnie przebywa na wypożyczeniu w Racingu Santander. Wszystko wskazuje na to, że wypożyczenie zostanie skrócone i na pół roku, na tej zasadzie, trafi do Kolejorza.

Andrejew jest wychowankiem Lewskiego Sofia. W tym sezonie nie gra zbyt wiele, wystąpił w zaledwie pięciu spotkaniach (dwóch w La Lidze oraz trzech w Pucharze Króla). Według portalu Transfermarkt jest wyceniany na 5 mln euro.

Kolejorz nie jest jedynym przedstawicielem ekstraklasy, który jest zainteresowany usługami Bułgara. Holenderski portal FR12, na Andrejewa czai się Cracovia.

- Feyenoord w międzyczasie szuka odpowiedniego rozwiązania dla Adrejewa, który ma kontrakt obowiązujący do końca czerwca 2029 roku. Polska Cracovia zgłosiła się w sprawie ewentualnego transferu, ale do tej pory nie osiągnięto porozumienia - czytamy w mediach.

Kibice Kolejorza ponownie uczcili pamięć powstańców

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Tradycyjnie, jak co roku, kibice Lecha Poznań wzięli udział w obchodach rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

W tym roku obchodzimy 107. rocznicę zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. Świętowanie rozpoczęło się już 26 grudnia od przyjazdu Ignacego Jana Paderewskiego do Poznania. W sobotę natomiast odbyły się główne obchody rocznicy powstania, które od 2021 roku jest oficjalnym świętem państwowym, niebędącym dniem wolnym od pracy.

Kibice odpalili race

Punktualnie o godzinie 16.40 Poznań rozbłysnął czerwonym światłem flar i rac odpalonych przez kibiców Lecha Poznań. Kolejorz po raz kolejny uczcił pamięć bohaterów zwycięskiego zrywu.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Setki fanów Kolejorza ustawiły się na trasie przejazdu Ignacego Jana Paderewskiego i odpalili race oraz flary

Fani, na kilkadziesiąt minut przed wybrzmieniem sygnałów alarmowych, które rozległy się w całym mieście, ustawili się na trasie przejazdu Ignacego Jana Paderewskiego. Racowisko miało swój początek przy Dworcu Letnim przy ul. Składowej i prowadziło trasą: ul. Święty Marcin, al. Marcinkowskiego, kończąc się przy Hotelu Bazar. To właśnie w tym miejscu między hotelem, a placem Wolności, na którym cały czas rozstawiony jest bożonarodzeniowy jarmark, przybyło najwięcej osób. Ruch samochodów oraz komunikacji miejskiej w tamtym miejscu był na chwile wstrzymany, a porządku pilnowały służby.

Podczas racowiska fani tradycyjnie wyśpiewali głośne: „Cześć i chwała Bohaterom!"

Nie tylko w Poznaniu kibice Kolejorza uczcili pamięć Powstania Wielkopolskiego. Hołd oddawali m.in. w Nowym Tomyślu, Koźminie Wielkopolskim, Koziegłowach czy Pile.

To kolejny raz, gdy fani Kolejorza angażują się w pielęgnowanie pamięci o bohaterach wydarzeń z 27 grudnia. Niebiesko-Biali tradycyjnie, jak co roku 1 listopada, kwestowali na renowację grobów powstańców.

eprasa.pl 270102cd08

Głos Wielkopolski
Poniedziałek, 29.12.2025

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

24 maja sympatycy Kolejorza wraz z piłkarzami świętowali do białego rana z okazji dziewiątego mistrzostwa Polski

Lech Poznań może zaliczyć 2025 rok do udanych. Była mistrzowska feta, był powrót do Europy, były wysokie wygrane, ale były też porażki

Mistrzowskie 365 dni Kolejorza z małymi wpadkami na koncie

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Rok 2025 zapisze się w historii Lecha Poznań złotymi zgłoskami. Kolejorz po raz dziewiąty w dziejach sięgnął po mistrzostwo Polski, a jednocześnie wrócił na europejskie areny.

To był niezwykle ciekawy rok dla wszystkich kibiców Lecha Poznań. Anno Domini 2025 zostanie zapamiętany przez wielu sympatyków na bardzo długo, przede wszystkim ze względu na zdobyte 9. mistrzostwo Polski przez Kolejorza w historii. Jednak nie tylko. Był w końcu powrót na europejskie salony, a w zasadzie do saloniku, ponieważ nie udało się spełnić marzeń o Lidze Mistrzów i została jedynie Liga Konferencji, w której Lech już potrafił robić niebywałe rzeczy.

Były wielkie uroczystości, łamanie kolejnych rekordów oraz granic. Były wzloty, ale niekiedy też upadki, szczególnie podczas rundy jesiennej sezonu 2025/26.

Wejście w wiosnę z przytupem

Po przegranym zimowym sparingu z Nordsjaelland aż 1:7, okazało się szybko, że fani Lecha nie mają się czego obawiać. Kolejorz w pierwszym meczu o punkty w 2025 roku wszedł z przytupem, wygrywając z Widzewem aż 4:1. Bohaterami spotkania zostali Mikael Ishak oraz Afonso Sousa, który popisał się dubletem. Już wtedy wiedzieliśmy, że ta dwójka będzie kluczowa w walce o mistrzostwo Polski dla Niebiesko-Białych.

Przegrana w meczu na szczycie

Lech długo bronił pierwszego miejsca w tabeli. Jednak w 25. serii gier Kolejorz udał się do Białegostoku na mecz na szczycie z Jagiellonią. Mimo prowadzenia od 9. minuty po bramce Aliego Gholizadeha, Kolejorz nie zdołał wywieźć z Podlasia choćby punktu. Poznaniacy nie tylko przegrali 1:2, ale spadli też z pierwszego na trzecie miejsce w jednym z kluczowych momentów sezonu. Na pierwsze miejsce wskoczył Raków, a na drugie Jaga.

Przewaga częstochowian nad Kolejorzem w następnej kolejce wzrosła do 5 punktów, gdy Lech niespodziewanie przegrał ze Śląskiem Wrocław.

Jedno z najwyższych zwycięstw w historii

Strata do Rakowa przez dłuższy czas się utrzymywała. Jednak nie była tak duża i jeden mecz mógł zmienić wszystko. Kolejorz z meczu na mecz przyspieszał, a apogeum prędkości osiągnął 3 maja. Wówczas na Bułgarską przyjechała Puszcza Niepołomice i została wbita w ziemię. Nie raz pisaliśmy o efektownych wygranych Lecha i często używaliśmy zwrotów „dominacja" czy „detronizacja". Jednak to, co wydarzyło się tamtego wieczoru, przeszło do historii.

Kolejorz nie miał żadnej litości dla niepołomiczan, aplikując im aż 8 bramek. Wygrana 8:1 jest trzecią najwyższą w historii Lecha w ekstraklasie. Wyżej wygrywał tylko ze Szombierkami Bytom. Było to 11:1 oraz 8:0. Po dwie bramki w tym meczu zdobyli Ali Gholizadeh, Mikael Ishak i Afonso Sousa, a po jednym trafieniu dołożyli Kornel Lisman i Dino Hotić.

Lech ponownie liderem

11 maja Kolejorz udał się na wyjazd do Warszawy. Wyniki pozostałych meczów ułożyły się pod Lecha. A właściwie jeden wynik. Jagiellonia wygrała na wyjeździe z Rakowem, co oznaczało, że zwycięstwo dałoby Kolejorzowi ponownie fotel lidera.

Najwyższa wygrana w XXI wieku oraz najdroższy transfer w historii. Sporo działo się w ostatnim roku w Lechu Poznań

Przez długi czas przy Łazienkowskiej utrzymywał się bezbramkowy remis. Gdy wydawało się, że nic w tym meczu się nie wydarzy, pięknym trafieniem popisał się Gholizadeh. Lech wrócił do stolicy Wielkopolski z trzema punktami i praktycznie jedną ręką na mistrzowskim pucharze.

9. tytuł mistrza Polski

Stało się! Dzień 24 maja zapisał się złotymi zgłoskami w historii Kolejorza. Lech Poznań pokonał Piasta Gliwice 1:0 i przypieczętował dziewiąty tytuł w historii klubu. Miało być łatwo i przyjemnie, ale tak nie było. Kibice wstrzymywali oddech do ostatniego gwizdka, a wiele elektronicznych zegarków na ich nadgarstkach wyświetlało „zwolnij", bo tętno u każdego musiało być wysokie.

Szczególnie kiedy Mario Gonzalez wybił piłkę praktycznie z samej linii bramkowej. Wypożyczony Hiszpan kilka dni wcześniej został bohaterem spotkania w Katowicach, zdobywając bramkę na wagę remisu.

Słaby początek nowego sezonu

To nie był wymarzony start poznaniaków w nowym, pomistrzowski sezon. Kolejorz przegrał u siebie w Superpucharze z Legią Warszawa, a następnie został rozbity przez Cracovię aż 1:4, także na oczach własnych kibiców. Wszyscy doskonale wiedzieli, że sezony, po których Lech wygrywa mistrzostwo nie należą do najłatwiejszych, jednak ten zaczął się wyjątkowo koszmarnie.

Dodatkowo Lech stracił swoich kluczowych zawodników. Walemark, Murawski, Hakans a później Gholizadeh nie ułatwiły pracy sztabowi szkoleniowemu.

Pożegnanie z wirtuozem w chłodnych warunkach

Afonso Sousa był jednym z głównych architektów mistrzostwa Polski. W Kolejorzu miał lepsze, ale i też gorsze chwile. Kibice długo musieli czekać na jego eksplozję formy, jednak jak się to stało, mogli tylko bić Portugalczykowi brawa na stojąco. W Lechu w 91 meczach zdobył 20 bramek i zaliczył 11 asyst. Bardzo chciał wyjechać. Nieco już kręcił nosem, a fani mieli tego serdecznie dosyć. Został pożegnany przez nich bez większego żalu, choć wielu będzie pamiętać to, co zrobił dla Kolejorza.

Przeszedł za 3 mln euro do tureckiego Samsunsporu. Tam rozegrał zaledwie trzy mecze. We wrześniu doznał kontuzji kolana. Powrócił po miesiącu, ale w swoim pierwszym meczu po przerwie zerwał więzadła w stawie skokowym.

Liga Mistrzów ponownie nie dla Lecha

Przygoda w europejskich pucharach po rocznej nieobecności rozpoczęła się wybornie dla Lecha. Kolejorz w 2. rundzie eliminacji do Ligi Mistrzów pokonał islandzki Breidablik 7:1, a rewanż był już tylko formalnością. Później było już nieco gorzej. Lech w drodze do Champions League zatrzymał się na serbskiej Crvenie Zvezdzie Belgrad, natomiast w eliminacjach do Ligi Europy lechici zostali rozbici przez belgijskie Genk aż 1:5, co jest jedną z najwyższych porażek w historii klubu.

Rekordowy transfer

Lech Poznań pobił w letnim okienku transferowym swój rekord. Za 2,3 mln euro do klubu mistrza Polski przyszedł 22-letni Iworyjczyk Yannick Agnero. Pobił on transfery Patrika Walemarka oraz Aliego Gholizadeha, za których Kolejorz zapłacił 1,8 mln euro. Póki co napastnik nie gra jak zawodnik warty takiej kwoty, ale włodarze Kolejorza przekonują, że trzeba cierpliwie na niego poczekać.

100 goli Ishaka

45 minuta meczu wyjazdowego Lecha Poznań z Termaliką Nieciecza. Do siatki trafia Mikael Ishak. I wydawałoby się, że gol jak gol. Jednak ten miał wyjątkowe znaczenie dla Szweda, bowiem była to 100. bramka w barwach Kolejorza. W tym samym meczu rozpoczął kolejne odliczanie do 200 goli dla Lecha, zdobywając jeszcze gola numer 101.

W domowym meczu przeciwko Jagiellonii Ishak otrzymał pamiątkową statuetkę, celebrując osiągnięcie wraz z partnerką i swoimi dziećmi.

Urodziny Anioły

Mecz z Motorem Lublin miał wyjątkową oprawę. Podczas tego starcia odbyły się uroczystości związane z urodzinami nieżyjącej legendy Lecha - Teodora Anioły. W 2025 roku obchodziliśmy setną rocznicę jego urodzin. W związku z tym, oprócz oprawy poświęconej tej wielkiej postaci dla Lecha, lechici zagrali w specjalnym, czwartym złotym komplecie strojów.

Ponad 700 tys. kibiców

2025 rok był też historyczny pod względem zainteresowania Kolejorzem. Po raz pierwszy w roku kalendarzowym została przekroczona bariera 700 tysięcy widzów na trybunach, co daje średnią blisko 30 tysięcy osób na jednym spotkaniu. Wielkie brawa dla wszystkich Niebiesko-Białych fanów.

Awans do baraży Ligi Konferencji

Kolejorz rok 2025 zakończył z przytupem i awansem do baraży Ligi Konferencji. Lechici zajęli w tych rozgrywkach 11. miejsce, choć po pierwszej połowie zajmowali miejsce w Top 8, co dawało bezpośredni awans do 1/8 finału.

Teraz Lech będzie czekał na swojego rywala w 1/16 finału. Mogą nim być fiński KuPS lub północnomacedońska Szkendija Tetowo. ©℗

eprasa.pl 270102cd08

Kosztowna kartka Matty Casha w Londynie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Inaczej niż zazwyczaj w lidze angielskiej nie rozegrano kolejki w drugi dzień Bożego Narodzenia, a w przypadający tuż po świętach weekend.**

Pięć, sześć, siedem, a zdarzało się nawet, że wszystkie mecze kolejki rozgrywano od wielu lat 26 grudnia w Premier League. Dzień ten nieodłącznie kibicom nie tylko w Anglii, ale w wielu innych krajach, w tym w Polsce, kojarzył się z maratonem piłkarskich spotkań jednej z najlepszych lig świata. Tym razem jednak na przeszkodzie stanęła umowa telewizyjna, która gwarantowała nadawcy odpowiednią liczbę weekendów z rozgrywkami ligowymi. Gdyby kluby zagrały w piątek, sobota i niedziela pozostawałyby wolne, co z kolei spowodowałoby, iż wyznaczone warunki nie zostałyby spełnione.

W piątek tym razem odbyła się tylko jedna potyczka, w której Manchester United ograł Newcastle. To najmniejsza liczba spotkań rozgrywanych w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia od ponad 40 lat (w sezonie 1982-1983 nie rozegrano żadnego meczu).

W najciekawszym spotkaniu Aston Villa, a więc klub Matty'ego Casha, ograła na wyjeździe Chelsea, choć do przerwy to gospodarze prowadzili. Bohaterem przyjezdnych został Ollie Watkins, który w każdym sezonie spędzonym dotychczas w Premier League (obecny jest jego szóstym) zdobywał dwucyfrową liczbę bramek. Doświadczony snajper na boisku pojawił się w 58. minucie, a potyczkę zakończył z dwoma trafieniami na koncie.

- To wspaniałe uczucie, gdy wchodzi się z ławki i strzela dwa gole, ale niesamowite jest też to, że przyjechaliśmy na trudny teren, ograliśmy Chelsea i podtrzymaliśmy znakomitą passę - powiedział po spotkaniu szczęśliwy Watkins, nawiązując w ten sposób do faktu, iż dzięki wygranej w Londynie jego klub nie tylko przedłużył serię kolejnych ligowych zwycięstw do jedenastu, ale też w ten sposób wyrównał klubowy rekord wszech czasów, który został ustanowiony w 1897 roku, a po raz pierwszy i dotychczas jedyny wyrównany siedemnaście lat później.

FOT. IAN STEPHEN/ACTION PLUS/SHUTTERSTOCK

Matty Cash w meczu z Chelsea zobaczył żółtą kartkę i nie zagra przeciwko Arsenalowi

Z mieszanymi uczuciami murawę opuszczał z kolei reprezentant Polski (spędził na boisku 90 minut), który już w pierwszej części gry za faul obejrzał żółtą kartkę. Napomnienie oznacza, że zawodnik nie będzie mógł zagrać w kolejnym spotkaniu, a więc zaplanowanym na 30 grudnia wyjazdowym starciu z liderem tabeli - Arsenalem Londyn.

Wspomniani Kanonierzy w sobotę ograli Brighton & Hove, w czym pomógł Georginio Rutter. Napastnik przyjezdnych przy stanie 1:0 dla rywala wbił piłkę do własnej bramki po centrze z rzutu rożnego. Trzy punkty zapisał na swoim koncie także wicelider, a więc Manchester City, który pokonał na wyjeździe Nottingham.

W poświąteczny weekend kolejkę zaplanowali także Włosi. W sobotę trzecie z rzędu zwycięstwo odniósł Juventus, który wygrał z Pisą na jej terenie. Niestety, znów na boisku nie pojawił się Arkadiusz Milik, który na pierwszy występ po kontuzji będzie musiał poczekać do przyszłego roku.

Szansę gry dostali natomiast Polacy reprezentujący barwy Udinese. W zremisowanym spotkaniu z Lazio od początku do końca zagrał Jakub Piotrowski, a Adam Buksa wszedł na boisko w 87. minucie. ©℗

PREMIER LEAGUE

18. kolejka: Manchester Utd. - Newcastle 1:0 (Dorgu 24), **Nottingham - Manchester C. 1:2** (Hutchinson 54 - Reijnders 48, Cherki 83), **West Ham - Fulham 0:1** (Jimenez 85), **Liverpool - Wolverhampton 2:1** (Gravenberch 41, Wirtz 42 - Bueno 51), **Arsenal - Brighton & Hove 2:1** (Odegaard 14, Rutter 52 sam - Gomez 64), **Brentford - Bournemouth 4:1** (Schade 7, 51 i 90+6, Petrović 39 sam - Semenyo 75), **Chelsea - Aston Villa 1:2** (Joao Pedro 37 - Watkins 63 i 84), **Burnley - Everton 0:0.**

SERIE A

17. kolejka: Torino - Cagliari 1:2 (Vlasić 28 - Prati 45, Kilicsoy 66), **Lecce - Como 0:3** (Paz 20, Ramon 66, Douvikas 75), **Parma - Fiorentina 1:0** (Sorensen 48), **Pisa - Juventus 0:2** (Kalulu 73, Yildiz 90+2), **Udinese - Lazio 1:1** (Davis 90+5 -Solet 80 sam).

Królestwo Maroka marzy o drugim złocie. Ruszył Puchar Narodów Afryki 2025

Z Rabatu Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Kiedy Maroko jedyny raz, w 1976 roku wygrywało Puchar Narodów Afryki w składzie rumuńskiego selekcjonera, Stefana Stanculescu, nie było żadnego piłkarza z klubów europejskich.**

Dzisiaj „Lwy Atlasu" mogą się pochwalić gwiazdami światowego formatu, a kibice wymagają tylko i wyłącznie triumfu w kontynentalnym czempionacie, który odbywa się na boiskach Maroka.

Aż trudno pojąć, że tak silna ekipa jak Maroko ma w swoim dorobku tylko jeden triumf w Pucharze Narodów Afryki, a na medal czeka od... 2004 roku. Wtedy w zespole Badou Zaki (legendarny golkiper, grał m.in. w finałach mistrzostw świata 1986, też przeciwko Polsce) znajdował się obecny selekcjoner „Lwów Atlasu" - Walid Regragui.

W finale w Rades z gospodarzami imprezy - Tunezją, Marokańczycy z Regraguim (wtedy Ajaccio) na prawej obronie, kapitanem Noureddine Naybetem (Deportivo la Coruna) na środku defensywy i z błyskotliwymi Youssefem Hadjim (Bastia) i Marouane Chamakhem (Bordeaux) z przodu przegrali 1:2 i byli bardzo rozczarowani.

Kolejne absencje na mundialach bolały ich jeszcze bardziej, w końcu wrócili po 22 latach absencji na najważniejszą imprezę. W 2018 roku pokazali się z dobrej strony, lecz nie wyszli z grupy, a w 2022 zadziwili wszystkich, eliminując Hiszpanię i Portugalię i zajmując czwarte miejsce - najwyższe w dziejach afrykańskiego futbolu. Regragui, na stanowisku selekcjonera następca Vahida Halihodzicia stał się bohaterem narodowym i wybaczono mu nawet sensacyjne odpadnięcie w 1/8 finału Pucharu Narodów Afryki 2023.

Maroko przegrało z RPA 0:2, a w 85. minucie przy stanie 0:1 rzutu karnego nie wykorzystał Achraf Hakimi, długo pocieszany przez kolegów po końcowym gwizdku.

Największa gwiazda „Lwów Atlasu" strasznie ambicjonalnie podchodzi do gry dla Maroka i stawia się na każde wyzwanie. Kontuzja kostki stawiła pod znakiem zapytania występ obrońcy Paris SG w PNA 2025, ale ambitny zawodnik wygrał batalię z czasem i jest do dyspozycji Regragui. Wszyscy w kadrze dmuchają jednak na zimne i Hakimi mecze z Komorami (2:0) i Mali (1:1) obejrzał z ławki. Cały kraj żyje występami swoich ulubieńców, którzy znajdują się pod ogromną presją.

FOT. GABRIEL BOUYS/AFP/EAST NEWS

Marokańczyk, grający w Realu Madryt - Brahim Díaz (numer 10) strzelił już w tej edycji PNA dwa gole

W premierze rzutu karnego nie wykorzystał Soufiane Rahimi (Al-Ain), ale po przerwie do siatki rywala trafiali Brahim Diaz (Real Madryt) - cudowna przewrotka i Ayoub El Kaabi (Olympiakos). Mali podniosło poprzeczkę wyżej i urwało punkty gospodarzom.

Potyczkę gospodarzy z Komorami obejrzało w Rabacie ponad 60 tysięcy widzów, konfrontację Egiptu z RPA w Agadirze 40219, a jeden z faworytów turnieju po czerwonej kartce Mohameda Hany z Al Ahly Kair musiał od doliczonego czasu pierwszej odsłony radzić sobie w dziesiątkę. Wcześniej sam Mohamed Salah wywalczył rzut karny i go wykorzystał. Ekipa Faraonów wygrała oba spotkania, z Zimbabwe (2:1) wykazała się ogromnym hartem ducha, a w doliczonym czasie wiktorię zapewnił jej oczywiście największy gwiazdor, ostatnio w odstawce w Liverpoolu.

33-letni zawodnik stara się jednak zapominać o problemach w The Reds, kadra daje mu możliwość udowodnienia, że wciąż wiele znaczy w światowym futbolu. W Maroku zaliczył piątą edycję PNA z trafieniami, ale cele osobiste nie są dla niego ważniejsze niż drużynowe.

- Motywacja Mohameda jest wyjątkowo silna, on wygląda jakby dopiero zaczynał przygodę z reprezentacją Egiptu. Zawsze gdy ma słabszy okres w klubie w drużynie narodowej odzyskuje siły i prezentuje się jeszcze lepiej. Musi nam pomóc wygrać ten puchar - mówi Hossam Hassan, selekcjoner Egipcjan, jako piłkarz triumfator Pucharu Narodów Afryki 1986, 1998, 2006, człowiek który zaliczył w przeciągu 21 lat 177 występów w reprezentacji i uzyskał 69 goli. Pozostaje liderem klasyfikacji najskuteczniejszych Egiptu, ale tylko 4 trafienia traci do niego Salah, któremu kibicuje z całego serca. Najlepiej jakby jeszcze pomogło to w wywalczeniu ósmego złota na Czarnym Lądzie. Po ostatnim triumfie - w 2010 nie kwalifikowali się do trzech kolejnych edycji, a w 2017 i 2021 sięgali po srebrne medale. W Afryce nawet połowa uczestników Pucharu Narodów Afryki 2025 (odbywa się przełomie lat 2025 i 2026 też ze względu na naciski klubów europejskich) mierzy w triumf. Po to w Maroku pojawił się Sadio Mane z silnym Senegalem (świetnie gra Nicolas Jackson z Bayernu), Riyad Mahrez z przebudowywaną Algierią. Mahreza denerwowała krytyka ze strony algierskich mediów i odpowiedział dwoma trafieniami z Sudanem (3:0).

- Gole budują pewność siebie - skomentował napastnik Al Ahli z Arabii Saudyjskiej, była gwiazda Manchesteru City. Kibicom z Kamerunu naraził się idol, Samuel Eto'o, obecny prezydent federacji, któremu nie pasował w kadrze... Vincent Aboubakar.

Usunął kapitana wraz z selekcjonerem, bo ponoć obawiał się, że ten dogoni go w bramkach dla drużyny narodowej. Aboubakar ma 45, Eto'o 52 i jak widać ten drugi pan niewiele się zmienił, wywoływał skandale jako zawodnik, teraz robi piastując inną funkcję.

Bez Aboubakara, „Nieposkromione Lwy", poskromione w barażach o mundial przez Demokratyczną Republikę Kongo w swoim premierowym boju na PNA 2025 pokonały w Agadirze Gabon 1:0 po bramce Karla Etta Eyonga z Levante. ©℗

eprasa.pl 270102cd08

Iga stawia na zdrowie i dobre samopoczucie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

TENIS. **W Shenzen w pokazowym turnieju World Tennis Continental Cup Iga Świątek wróciła na kort. Rozmawiamy z Maciejem Ryszczukiem, jej trenerem przygotowania fizycznego.**

Jak wyglądały przygotowania do sezonu naszej najlepszej tenisistki?
Intensywnie, zresztą tak jak to miało miejsce przed startem poprzednich sezonów. Na ten moment Iga prezentuje się naprawdę bardzo fajnie. Jestem w stanie zaryzykować twierdzenie, że lepiej niż w poprzednich latach o tej samej porze. Mamy dobrą bazę wyjściową i zobaczymy jak to się przełoży na korcie na wyniki.

Kiedy wznowiliście treningi?
Na początku grudnia.

Nad czym pracowaliście najbardziej, jeśli chodzi o przygotowanie fizyczne Igi?
Właściwie to nad każdą z cech motorycznych. Tenis jest bardzo ogólnorozwojową dyscypliną sportu, więc pracujemy nad wytrzymałością, mocą i siłą. Staram się pracować z Igą nad tym, czego trener technicznie wymaga od zawodniczki i ja staram się jej to ułatwić.

Iga nie miała zbyt długiego rozbratu z tenisem. W połowie listopada grała jeszcze w reprezentacji Polski w Billie Jean King Cup w Gorzowie Wielkopolskim. To chyba ułatwiło wam szybki powrót na pełne obroty?
Zgadza się. Zresztą staramy się pracować regularnie przez cały rok. Nie dzielimy treningów na bloki, tylko codziennie stosujemy tak zwane mikrodozowanie. Dzięki temu potem, gdy przytrafia się właśnie taka przerwa jak teraz, to ona nie jest zbyt znacząca dla całego procesu wejścia zawodniczki w nowy sezon.

Kiedy treningi z Igą wznowił Wim Fissett?
Trener ruszył z zajęciami równolegle do moich z przygotowania fizycznego. Na początku Iga więcej czasu spędzała ze mną, a do treningów

FOT. ADAM JANKOWSKI
Iga Świątek po 40 dniach przerwy rozpoczęła przygotowania do powrotu na szczyt

z trenerem Fissettem przystępowała nieco bardziej zmęczona. Z czasem proporcje zaczęły się zmieniać.

Podczas turnieju w Chinach nie towarzyszył pan Idze. Nie będzie pan też obecny w Australii, gdy reprezentacja Polski w składzie z Igą Świątek oraz z Hubertem Hurkaczem będzie uczestniczyć - w dniach od 2 do 11 stycznia - w rozgrywkach United Cup. Kiedy dołączy pan do teamu Igi?
Za jej pozwoleniem oraz reszty sztabu, okres świąteczny spędzam z rodziną w domu. Do zespołu dołączę w Sydney, tuż przed rozpoczęciem wielkoszlemowego Australian Open.

Jaki cel stawia sobie sama Iga, ale też cały wasz zespół przed startem nowego sezonu? Czy będzie to powrót tenisistki na pierwsze miejsce w rankingu WTA?
Na pewno chcemy wygrywać jak najwięcej meczów i turniejów, chcemy zdobywać tytuły. A to na koniec roku będzie się przekładać na konkretne miejsce tenisistki w rankingu, dlatego zamierzamy się po prostu koncentrować na każdym pojedynczym kroku, na każdym spotkaniu i turnieju. Uważamy, że to najlepsza droga do tego, aby na koniec 2026 roku Iga była numerem jeden i najlepszą tenisistką na świecie.

Iga zapowiedziała, że w sezonie 2026 rozważy opuszczenie niektórych obowiązkowych turniejów, aby zadbać o swoje zdrowie i samopoczucie mentalne.
Takie są plany. Zawsze staraliśmy się okroić kalendarz startów na tyle, na ile możemy. Musimy słuchać ciała zawodniczki, ale też jej samej. Jeżeli w danym turnieju chce grać, to damy jej taką możliwość, choć czasami trzeba powiedzieć twarde: nie. Wszystko będzie jednak zależało od wyników, które Iga będzie osiągała oraz od jej samopoczucia w trakcie sezonu. ©℗

Aleksandra Mirosław: Długo pracowałam nad tym, aby nie mieć oczekiwań

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

WSPINACZKA. **O zakończonym sezonie oraz planach na 2026 rok, rozmawiamy z Aleksandrą Mirosław, mistrzynią olimpijską i dwukrotną mistrzynią świata we wspinaczce sportowej na czas.**

Co zmieniło się w pani życiu, ale też dla wspinaczki sportowej w Polsce po ostatnich sukcesach?
Bardzo dużo. Przede wszystkim nasza dyscyplina bardziej zakorzeniła się w świadomości i głowach polskich kibiców. Osób, które wspinają się w naszym kraju rekreacyjnie jest bardzo dużo, a po ostatnich igrzyskach jest ich jeszcze więcej.

Powstał też plan budowy w Krakowie Centrum Przygotowań Olimpijskich pod kątem tylko wspinaczki sportowej.
Rozmawiałam na ten temat z ministrem sportu panem Jakubem Rutnickim i wiem, że odbyły się w tej sprawie także rozmowy z prezydentem Krakowa. Będę w tym projekcie uczestniczyła, służąc radą, pomocą i swoim doświadczeniem. Jestem przekonana, że to dobre decyzje, które w przyszłości zaowocują.

W tym roku zorganizowała pani wyjątkowe zawody wspinaczkowe dla dzieci, w których wzięło udział prawie tysiąc osób. Na wspinaczkę sportową w Polsce jest moda?
- UP! Games to projekt, który od dawna chodził mi po głowie. Chciałam stworzyć inicjatywę, dzięki której dzieci będą mogły spróbować wspinaczki w bezpiecznej i przyjaznej atmosferze, a przy tym poczuć emocje prawdziwej rywalizacji. Ruszyliśmy z projektem w Krakowie, a w przyszłości chcemy go rozwijać w kolejnych miastach w całej Polsce. Teraz duża rola trenerów i instruktorów, aby zachęcać dzieci do uprawiania tej pięknej dyscypliny, fajnie ich poprowadzić. Ważne, aby pokazali im, że na tym etapie rywalizacja to fajna zabawa.

W kończącym się roku zanotowała pani kolejne spektakularne sukcesy, zdobywając mistrzostwo świata i Europy, bijąc przy tym własny rekord świata (6,03 s) podczas zawodów w Seulu. Wszystkie sportowe marzenia udało się zrealizować?

FOT. WOJCIECH MATUSIK
Polska mistrzyni, Aleksandra Mirosław, przyznaje, że po igrzyskach w Paryżu miała syndrom postolimpijski

Długo pracowałam nad tym, aby nie mieć oczekiwań. W sezonie po igrzyskach musiałam trochę przepracować podejście, że teraz muszę wszystkim udowodnić, że złoty medal na igrzyskach nie był przypadkowy, że powinnam się w ogóle znaleźć w Paryżu. Przez pierwsze pół roku pracowałam przede wszystkim nad swoim nastawieniem mentalnym przed tegorocznymi zawodami. Musiałam się na nowo odnaleźć w rzeczywistości poolimpijskiej, aby tamten etap definitywnie zamknąć.

Czas pokazał, że udało się pani znakomicie.
Zrobiliśmy to razem z całym moim zespołem. Z trenerem i mężem Mateuszem, psycholożką Darią Abramowicz oraz menadżerem. Na mistrzostwa świata do Seulu wyjechałam w pełni gotowa i cieszę się, że zakończyło się sukcesem, a mój występ był przyjemny do oglądania.

Niedawno przyznała pani, że odczuwała wręcz strach, co będzie po igrzyskach.
W psychologii to się nazywa syndrom postolimpijski. Cierpią na niego nie tylko sportowcy, ale też ludzie, którzy są blisko nich, trenerzy, współpracownicy, członkowie zespołu, którzy wspierają zawodników w dążeniu do celów. To było ogromne wyzwanie. Moja psycholog jest jednak bardzo doświadczona i doskonale wiedziała, że to nastąpi, była na to przygotowana. Przeprowadziła mnie przez ten miniony sezon w najlepszy możliwy sposób. Na pewno bez wsparcia psychologa, czy mojego trenera nie dałabym rady i nie cieszylibyśmy się z kolejnego złotego medalu na dużej imprezie.

Jak wygląda współpraca z Darią Abramowicz?
Różnie. Czasami spotykamy się na żywo, czasami zdalnie. Jest dla mnie dostępna, gdy tego potrzebuję. Jeśli potrzebuję przegadać jeszcze jakieś sprawy przed samym startem, to też służy mi pomocą. W Seulu miałam szczęście, bo w tym samym czasie Daria była z Igą w tym samym miejscu, odbywał się tam tenisowy turniej WTA i mogłyśmy się spotkać. Podobnie było podczas igrzysk w Paryżu, mogłyśmy dopracować ostatnie szlify w cztery oczy. Nigdy nie odczułam, że jestem zepchnięta na dalszy plan i nie ma dla mnie przestrzeni na pomoc. Wręcz przeciwnie, Daria Abramowicz zawsze jest gotowa i otwarta na moje potrzeby.

Po sezonie udało się odpocząć?
Na początku października miałam dwa tygodnie wolnego tylko dla siebie i mogłam się zregenerować. Jestem już po pierwszym cyklu przygotowań do startów w nadchodzącym 2026 roku.

Jakie ma pani plany na kolejny sezon?
Podejdę do niego z dużym zaciekawieniem. Zobaczymy, co się wydarzy. Imprezą docelową będą dla mnie mistrzostwa Europy oraz zawody Pucharu Świata, które w pierwszy weekend lipca odbędą się w Krakowie.
©℗

eprasa.pl 270102cd08

Kobayashi i Prevc głównymi bohaterami TCS?

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Na dziś zaplanowano pierwszy konkurs 74. Turnieju Czterech Skoczni. Zmagania zainaugurowane zostaną w Oberstdorfie.**

FOT. PAP/EPA/URS FLUEELER

Ryoyu Kobayashi przed świętami wygrał w Engelbergu, teraz powalczy o triumf w TCS

To już siódmy rok z rzędu, gdy rywalizacja (nie licząc kwalifikacji) w najbardziej znanej imprezie świata skoków narciarskich rozpocznie się tego samego dnia, a więc dwa dni przed sylwestrem. Wcześniej daty bywały różne, zazwyczaj początek wyznaczano w terminie 28-30 grudnia, w początkowych edycjach zdarzyło się jednak, że pierwszy konkurs odbył się 27 grudnia, w ostatni dzień roku, a nawet 1 stycznia (wówczas inauguracja odbyła się w Garmisch-Partenkirchen).

W historii turnieju zapisało się z różnych względów wielu skoczków. Jednym z nich jest Adam Małysz, który w sezonie 2000-01 jako pierwszy Polak zakończył niemiecko-austriackie zmagania na pierwszej pozycji. W kolejnym wielkiego wyczynu dokonał Niemiec Sven Hannavald, który jako pierwszy wygrał słynną imprezę, kończąc zwycięstwem każde pojedyncze zawody. Jego osiągnięcie w późniejszym czasie powtórzyli jeszcze Kamil Stoch (sezon 2017-18) i Ryoyu Kobayashi (sezon 2018-19).

Wspomniany Japończyk, który jest wymieniany jako jeden z faworytów najbliższej edycji turnieju, w jego historii zapisał się w jeszcze jeden niepowtarzalny sposób. Otóż w sezonie 2023-24 okazał się w łącznej klasyfikacji najlepszy, a każdy z czterech konkursów kończył na... drugiej pozycji.

Kto jeszcze może powalczyć o miano najlepszego w tegorocznej prestiżowej imprezie? Z pewnością Domen Prevc, który zanotował bardzo udany początek sezonu, wygrał pięć z rzędu konkursów (seria została przerwana przed świętami przez Ryoyu w Engelbergu) i jest liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Słowenia czeka na triumf od sezonu 2015-16, gdy najlepszy okazał się... brat aktualnego dominatora - Peter.

Na przełamanie złej serii liczą także Niemcy - od spektakularnego triumfu Hannavalda 24 lata temu żadnemu innemu skoczkowi z tego kraju nie udało się wygrać Turnieju Czterech Skoczni. Nasi zachodni sąsiedzi szansy tym razem upatrują w osobach Philippa Raimunda i Felixa Hoffmanna, którzy dobrze poczynali sobie w grudniowych zawodach Pucharu Świata.

Jeśli chodzi o Biało-Czerwonych, którzy dotychczas pięć razy okazywali się najlepsi (trzy razy Stoch, po razie Małysz i Dawid Kubacki), nie ma podstaw ku temu, by liczyć na to, iż nasz przedstawiciel włączy się do walki o wygraną. Jeśli już ktokolwiek mógłby namieszać, to jedynie Kacper Tomasiak, który zaskakująco dobrze poczyna sobie w Pucharze Świata i coraz śmielej spogląda w kierunku podium, wydaje się jednak, że jeszcze nie będzie w stanie popsuć plany faworytom. Z drugiej strony - skoro ćwierć wieku temu skutecznie o triumf powalczył aktualny prezes Polskiego Związku Narciarskiego, na którego przed startem zmagań w zasadzie nie stawiano, dlaczego w jego ślady nie miałby pójść trzynasty obecnie skoczek w Pucharze Świata?

Kadrę Biało-Czerwonych oprócz Tomasiaka tworzą Stoch, Piotr Żyła, Paweł Wąsek i Maciej Kot. Zmagania odbywać się będą w parach utworzonych na podstawie kwalifikacji (zwycięzca z ostatnim, drugi z przedostatnim, itd.). Zwycięzca każdej z par wywalczy awans do serii finałowej (25 skoczków), a stawkę uzupełni pięciu tzw. szczęśliwych przegranych (z najwyższą notą). ©℗

Plan Turnieju Czterech Skoczni

29 grudnia (godz. 16.30): Konkurs w Oberstdorfie (Niemcy)
31 grudnia (godz. 16.00): Kwalifikacje w Garmisch-Partenkirchen (Niemcy)
1 stycznia (godz. 14.00): Konkurs w Garmisch-Partenkirchen (Niemcy)
3 stycznia (godz. 14.30): Kwalifikacje w Innsbrucku (Austria)
4 stycznia (godz. 13.30): Konkurs w Innsbrucku (Austria)
5 stycznia (godz. 16.30): Kwalifikacje w Bischofshofen (Austria)
6 stycznia (godz. 16.30): Konkurs w Bischofshofen (Austria)

Nawet Shiffrin nie dała rady Polce

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

NARCIARSTWO ALPEJSKIE. **W Semmering, w austriackich Alpach, Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 5. miejsce - najwyższe w karierze - w slalomie gigancie zaliczanym do klasyfikacji generalnej PŚ**

FOT. JOHN LOCHER/AP/EAST NEWS

- To była trudna trasa, bardzo wyboista, ale trzeba było atakować od początku do końca - stwierdziła na mecie

Po pierwszym przejeździe, Polka była dopiero dwunasta, ale w drugim pojechała fantastycznie, uzyskując trzeci czas (szybsze były tylko Austriaczka Nina Astner i Camille Rast ze Szwajcarii).

Fenomenalnej Amerykance Mikaeli Shiffrin, która aż 105 razy wygrywała zawody Pucharu Świata, „dołożyła" prawie pół sekundy. Piąte w tym sezonie zawody w tej konkurencji wygrała inna Austriaczka Julia Scheib.

Drugi przejazd slalomu giganta w Semmering, zdominowała dość niespodziewanie Nina Astner. Austriaczka po pierwszej próbie była 30., ale ostatecznie awansowała na najwyższą w karierze 12. lokatę.

Maryna Gąsienica-Daniel po raz pierwszy od prawie trzech lat znalazła się w czołowej „dziesiątce" elitarnego cyklu. Ostatnio udało jej się to w marcu 2023 roku w Andorze, gdzie była ósma. Rekordowe dotychczas wyniki osiągała w latach 2021-2022, kiedy czterokrotnie zajęła 6. miejsce

Triumfatorka zawodów, Austriaczka Julia Scheib uzyskała 0.14 sekundy przewagi nad Szwajcarką Camille Rast oraz 0.40 sekundy nad mistrzynią olimpijską z Pekinu w tej konkurencji, Szwedką Sarą Hector, która prowadziła po pierwszym przejeździe.

Gąsienica-Daniel straciła do zwyciężczyni 1.36 sekundy. Amerykanka Mikaela Shiffrin była wolniejsza od Polki w dwóch przejazdach o 0.09 sekundy...

Następny gigant zaplanowano na 3 stycznia w słoweńskiej Kranjskiej Gorze. Później rywalizacja w tej konkurencji odbędzie się jeszcze dwukrotnie przed startem XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich - 20 stycznia we włoskim Plan de Corones (Kronplatz) oraz cztery dni później w czeskim Szpindlerowym Młynie.

27 marca 1982 roku, we francuskim Montgenèvre, Dorota Tlałka po raz pierwszy stanęła na podium zawodów PŚ, zajmując 3. miejsce w slalomie.

14 grudnia 1984 roku, w Madonna di Campiglio wygrała już tej rangi imprezę (slalom). ©℗

Świątek zagrała pokazowo w Chinach

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Iga Świątek zakończyła występy w pokazowym turnieju World Tennis Continental Cup w chińskim Shenzhen. Polka wygrała jeden mecz i doznała dwóch porażek.

Przed wylotem do Chin, raszynianka rozegrała ostatni mecz 16 listopada w ramach „Billi Jean King Cup". Zatem wolne od tenisa trwało dość długo, bo 40 dni. W swoim pierwszym występie w Azji, wiceliderka rankingu WTA wygrała z Jeleną Rybakiną 6:3, 6:3. Pierwszy set zaskakująco łatwo padł łupem Igi. Polka szybko wypracowała sporą przewagę (5:1), a łącznie straciła tylko trzy gemy. Druga część pojedynku była już znacznie bardziej wyrównana, a kluczowy moment nastąpił przy stanie 4:3 dla wyżej klasyfikowanej tenisistki - piłka po zagraniu Świątek szczęśliwie przedostała się na drugą stronę kortu, zapewniając naszej tenisistce przełamanie. Kolejnym gem, w którym to raszynianka serwowała, okazał się być ostatnim.

- Turnieje pokazowe są okazję, by próbować grać coś nowego. Dziś zagrałam pierwszy wygrywający skrót prawdopodobnie od sześciu lat, ale w najbliższym czasie raczej zbyt wiele w moim wykonaniu ich nie będzie. Dziękuję kibicom za przybycie i oglądanie naszej rywalizacji - powiedziała po spotkaniu Świątek.

W swoim drugim meczu, raszynianka nie sprostała Chince Wang Xinyu przegrywając 2:6, 3:6. Świątek i Wang w oficjalnych meczach spotkały się dotychczas tylko raz. W 1/16 finału French Open w 2023 roku Polka zwyciężyła 6:0, 6:0. W Chinach musiała tym razem uznać wyższość rywalki, która zajmuje 57. miejsce w rankingu WTA.

W trzecim i ostatnim występie przed chińską publicznością, reprezentantka Polski zagrała w mikście z Monakijczykiem Valentinem Vacherotem. Ich rywalami byli, Kazaszka Jelena Rybakina i Rosjanin Andriej Rublow. Polsko-monakijski duet przegrał 4:6, 4:6. Po tym spotkaniu drużyna Europy, którą reprezentowała Świątek, przegrywała z zespołem Reszty Świata 7:12. Oznaczało to, że tenisiści ze Starego Kontynentu nie mogli już wygrać turnieju. Organizatorzy postanowili jednak, że odbędzie się ostatnie z zaplanowanych spotkań, w którym Rublow miał zmierzyć się z Włochem Flavio Cobollim.

Podczas pokazowego turnieju w Chinach, nasza tenisistka była liderką zespołu z Europy, w którym grali ponadto Valentin Vacherot z Monako, Szwajcarka Belinda Bencić i Flavio Cobolli z Włoch. Team World tworzyli Jelena Rybakina, Andriej Rublow z Rosji oraz Chińczycy Zhang Zhizhen i Wang Xinyu).

Prosto z Chin najlepsza z polskich tenisistek poleci do Australii, gdzie 2 stycznia rozpocznie się turniej drużyn mieszanych United Cup. Polacy w grupie zmierzą się z Niemcami i Holandią. W składzie Biało-Czerwonych znaleźli się ponadto Hubert Hurkacz, Katarzyna Kawa, Katarzyna Piter, Jan Zieliński i Daniel Michalski. Polka po raz pierwszy na korcie pojawi się w poniedziałek, 5. stycznia. Tego dnia zagra premierowy mecz, pierwszy w regularnym sezonie, a jej rywalką będzie Niemka Eva Lys. Polacy w dwóch poprzednich edycjach United Cup dotarli do finału - w 2024 roku przegrali z Niemcami, a w bieżącym z Amerykanami, którzy będą bronić tytułu w mistrzowskim składzie, z Coco Gauff i Taylorem Fritzem na czele. Turniej rozgrywany będzie w Sydney i Perth, zakończy się 11 stycznia. ©℗

eprasa.pl 270102cd08

FOT. SZYMON GRUCHALSKI

Adrianna Sułek-Schubert pół roku po porodzie zajęła 12. miejsce w 7-boju na igrzyskach olimpijskich w Paryżu

Lekkoatletyka Adrianna Sułek-Schubert o macierzyństwie, depresji, walce o powrót do formy i nadziejach na medal w HMŚ w Toruniu

Ada Sułek-Schubert: Chciałabym, aby syn walczył o marzenia jak ja

Joachim Przybył
redakcja@polskapress.pl

Nasza najlepsza wieloboistka zmierzyła się z depresją, uczyła się od nowa swojego ciała po narodzinach dziecka, a teraz będzie naszą medalową nadzieją w halowych mistrzostwach świata.

Pasuje Pani nowa bieżnia w ukochanej hali w Toruniu? Już sprawdzona?
Oczywiście! Nie odczuwam specjalnie różnicy między nawierzchniami na całym świecie, ale ta akurat jest dla mnie wyjątkowa, sprężynująca i mięciutka.

Czyli spodziewamy się superwyników w Toruniu w marcu podczas mistrzostw świata?
Ten sezon halowy ma być dla mnie takim nowym otwarciem w karierze. Chcę zamknąć klamrą to, co działo się w ostatnich miesiącach, zwłaszcza to, co dotyczyło ciąży i narodzin synka. Liczę, że fizjologicznie moje ciało zapomni już o doświadczeniach porodu.

Ma Pani za sobą trudny okres, wyznanie o depresji, walkę z chorobą i o powrót do formy. Czego Panią nauczył ten czas?
Każdy kij ma dwa końce i dziś nie jestem w stanie powiedzieć, czy ten cały trudny okres w moim życiu mnie wzmocnił, czy osłabił. Wiem jedno: nie życzę tego nikomu. Nie spodziewałam się, że coś takiego może spotkać takiego pozytywnego zapaleńca, jak ja, który zawsze z optymizmem patrzył w przyszłość i czekał na kolejne wyzwania. Po porodzie miałam sześć miesięcy na przygotowania do igrzysk. Byłam jak zaprogramowany robot i wydawało mi się, że dobrze będzie odsunąć od siebie wszystkie emocje. Dziś wiem, że to był błąd.

To była wyłącznie kwestia ukrywanych emocji? Trzeba było też chyba nauczyć się na nowo swojego ciała?
Nie zdawałam sobie wtedy sprawy, jaką transformację przeszło moje ciało po porodzie. Musiałam się zmierzyć ze słabościami, których wcześniej nie znałam. Nagle najprostsze ćwiczenia na mięśnie brzucha stały się niesamowicie trudne, więc ten czas uświadomił mi, jak ważne jest dbanie o aspekt psychologiczny. Do tej pory koncentrowałam się na sporcie i treningach, teraz już wiem, że równie ważne są kwestie poza sportowe. Nauczyłam się odpoczywać, unikać niepotrzebnego pośpiechu, znajdować czas na zwykłe codzienne czynności, jak choćby spokojne śniadanie. Nauczyłam się cieszyć nie tylko z medali, ale celebrować małe radości życia codziennego. Zdałam sobie sprawę, jak wiele szkody może wyrządzić zbyt wielka ambicja; przecież nadszedł moment, że srebrne medale mnie rozczarowywały i dołowały! Po tych kilkunastu miesiącach wróciły marzenia, żeby zdobyć jakikolwiek medal na arenie międzynarodowej, i to naprawdę miłe i motywujące uczucie.

Napisała Pani po porodzie: „Codziennie patrzę w lustro i odpowiadam twierdząco na pytanie, czy chcę być sportowcem". To pytanie wracało każdego ranka?
Ten okres cały czas odciska na mnie piętno, cały czas mierzę się ze strachem, że to wszystko wróci. Depresja to podstępny wróg – dziś jest lepiej, świeci słońce, ale nigdy nie wiadomo, jaki będzie kolejny dzień. Przede wszystkim mam teraz świadomość tego zagrożenia i mam wokół siebie ludzi, którzy też o tym wiedzą i na bieżąco monitorują stan mojego zdrowia. Nie muszę niczego udawać. Bardzo pomaga mi dom i rodzina, nauczyłam się czerpać siłę z macierzyństwa. Wiem, że okres niemowlęcy z Leonem przeminie i już nie wróci, więc nie chcę też, aby zbyt wiele rzeczy mi umknęło. To czas refleksji i dojrzewania emocjonalnego. Mam wrażenie, że sportowo bardzo szybko dojrzałam i dorosłam, ale teraz wiem, że nie nadążała za tym moja dojrzałość psychiczna i emocjonalna. Z wielu rzeczy nie zdawałam sobie sprawy, brakowało mi świadomości, jak wiele z nich jest ulotnych i o jak wiele warto dbać także poza sportem.

> **Nauczyłam się odpoczywać, unikać niepotrzebnego pośpiechu, znajdować czas i radość w zwykłych codziennych czynnościach**

Jest Pani osobą niesamowicie ambitną. Najtrudniej było się przyznać przed samą do słabości, do tej choroby?
Bardzo długo starałam się jej w ogóle nie dostrzegać. Dopiero gdy wyszłam w połowie pierwszego, drugiego, piątego treningu, nagle zaczęło do mnie docierać, że dzieje się coś niedobrego. Przez 15 lat trenowania siatkówki i lekkiej atletyki to mi się nigdy nie zdarzyło. Bardzo brakowało mi kogoś, z kim mogłabym o tym porozmawiać, kto wszystko zrozumiałby. Moim psychologiem jest mężczyzna, moim trenerem jest mężczyzna, jest bardzo blisko mąż, ale płeć przeciwna nie jest chyba w stanie tak do końca zrozumieć zmian, jakie zachodzą w ciele i umyśle kobiety po urodzeniu dziecka. Często rozmawiałam z Jessicą Ennis-Hill, ale ona później zdecydowała się na macierzyństwo i więcej czasu dała sobie na powrót do sportu. Wierzę, że mnie uda się wrócić na najwyższy poziom i będę mogła wykorzystać wszystkie swoje doświadczenia, aby pomóc innym sportsmenkom z tym wszystkim sobie lepiej poradzić. Może dzięki temu więcej dziewczyn szybciej zdecyduje się na macierzyństwo? Bo to tak naprawdę piękna przygoda, bardzo wymagająca, ale piękna.

Może teraz, z perspektywy czasu, trzeba było zrezygnować z tego szalonego wyścigu o start w Paryżu i powoli wracać do dużego sportu?
Igrzyska to największe marzenie chyba każdego sportowca i jak miałabym z tego zrezygnować? Nie żałuję tego! Myślę, że dzięki tej ciężkiej pracy przez te kilka miesięcy przed igrzyskami znacznie łatwiej mi teraz budować formę na kolejne sezony. To mnie zmobilizowało do wykorzystania tego czasu i mam wrażenie, że bez tego olimpijskiego deadline'u mój powrót do dużego sportu znacznie by się przeciągnął.

Dojrzałe macierzyństwo pomaga w sporcie?
Tego bym nie powiedziała. Na pewno pomaga sama obecność dziecka, lekcja organizacji życia, szanowanie nowych priorytetów, ale godzenie przygotowań do siedmioboju z życiem zaangażowanej mamy to niesamowite wyzwanie. Bez wsparcia najbliższych absolutnie nie dałabym rady. Za dwa, trzy lata Leon będzie już w pełni świadomy tych wszystkich wydarzeń i na pewno będzie szczęśliwy, widząc mamę, która realizuje swoje pasje i marzenia na bieżni. W ten sposób chcę go także uczyć, żeby walczył o własne cele i marzenia, chciałaby, aby on był taki sam.

Co trzeba poprawić, żeby na mistrzostwach świata powalczyć o medal?
Wszystko! Bez skoku wzwyż na bardzo wysokim poziomie nie będzie wyniku, który da mi szanse na podium. Płotki mam ustabilizowane i potrzebują tylko szlifów, tego talentu nie straciłem. Zmiany fizjologiczne po porodzie w największym stopniu odbiły się na skokach: stopy trudniej radzą sobie ze zmęczeniem i noga tak „nie oddaje". Skok w dal był dla mnie zawsze najprzyjemniejszy w hali, a teraz brakuje mi trochę energii pod stopą, ale wierzę, że w kilka miesięcy zdołam wrócić do dawnych nawyków. To brzmi trochę kuriozalnie, ale teraz najpewniej czuję się w pchnięciu kulą, mam solidne podstawy do pchania 14,5 metra, to mój jedyny rekord życiowy, który poprawiłam po ciąży i kolejny dowód, jak zmieniło się moje ciało. A bieg na 800 m? Jak trzeba będzie wykręcić 2,03 i gryźć tartan w Toruniu, to będę gryzła (śmiech). Nigdy nie zawiodłam w ostatniej konkurencji. Moi kibice w hali w Toruniu, syn na trybunach – to będzie motywacja, jakiej nie będzie miała żadna z moich rywalek.

Była Pani przez kilka sekund posiadaczką halowego rekordu świata. Atak na taki wynik jest realny w tym sezonie?
Na pewno chodzi mi to po głowie, ale najpierw jest do pobicia rekord Polski, czyli 5015 punktów. Taki wynik wymaga optymalnej dyspozycji i wykorzystania wszystkich możliwości w pięciu konkurencjach. Chciałabym w tym starcie wykorzystać wszystkie swoje doświadczenia z poprzednich sezonów, ale wiem, że to będzie niesamowicie trudne. Nie chcę w tej chwili deklarować ani rekordu Polski, ani medalu w mistrzostwach świata. Wiem już, że pięciobój będzie stał w Toruniu na niesamowitym poziomie – rozmawiałam z Anną Hall i Nafissatou Thiam, obie bardzo poważnie podchodzą do tych zawodów. Wszystkie trzy pokonałyśmy 5000 punktów i ta rywalizacja będzie szła na noże. ©℗

eprasa.pl 270102cd08

Co nas czeka w 2026 r. w wielkopolskim sporcie?

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Dla wielkopolskiego sportu przyszły rok nie zapowiada się wyjątkowo ekscytująco. Zdecydowanie imprezą nr 1 będą sierpniowe mistrzostwa świata w kajakarstwie na poznańskiej Malcie.

– Poznań będzie organizatorem MŚ po raz czwarty w historii, ale ostatni czempionat odbył się dość dawno temu, bo w 2010 r. W ostatnich latach regularnie byliśmy organizatorem Pucharu Świata, ale wiadomo, że czempionat globu to jeszcze większe wyzwanie organizacyjne. Mam nadzieję, że w dniach 26-30 sierpnia podołamy zadaniu i zorganizujemy piękną imprezę – mówiła na niedawnym spotkaniu wigilijnym, Agata Dziamska, wiceprezes Wielkopolskiego Związku Kajakowego.

Oprócz wielu atrakcji pozasportowych środowisko kajakowe liczy na dobry występ tych, którzy już za 2,5 roku w Los Angeles będą walczyć o medale olimpijskie.

– Tytułu mistrzyń świata w wyścigu na 500 m będą bronić poznanianka Martyna Klatt i Anna Puławska. Inni zawodnicy też zgłaszają duże aspiracje medalowe i na pewno będą chcieli pokazać jak najwyższą formę, zwłaszcza, że wystartują przed własną publicznością – dodała Agata Dziamska.

Poza MŚ w kajakarstwie stolica Wielkopolski nie będzie gospodarzem spektakularnych imprez i aż strach pomyśleć na co by chodzili kibice, gdyby nie było w tym mieście Lecha i cyklicznych zawodów międzynarodowych, które są w kalendarzu imprez już od wielu lat.

Właśnie takim wydarzeniem jest zaplanowany na przełom marca i kwietnia Brother Champion Judo Camp, organizowany w hali Politechniki Poznańskiej na Piotrowie. Z kolei 11 kwietnia Poznań, a konkretnie hala AWF będzie gospodarzem ME w karate kyokushin. Natomiast tydzień później odbędzie 17. Poznań Półmaraton.

Kolejny wielki bieg, czyli Wings for Life, został zaplanowany na 10 maja. W weekend 23-24 maja hala UAM na Morasku będzie gościć uczestników Europejskiego Festiwalu Szermierki.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Kandydatką do podium MŚ w kajakarstwie będzie m.in. Dorota Borowska z Posnanii

W połowie czerwca plażę nad jeziorem Rusałka opanują z kolei zawodniczki i zawodnicy z siatkówki plażowej, by wziąć udział w tradycyjnym turnieju Enea Plaża Wolności.

– Po ubiegłorocznych MP ranga imprezy może nieco spadnie, ale nie obsada, bo nasza poznańska eliminacja od lat cieszy się dużym powodzeniem wśród najlepszych siatkarskich par. Dlatego spodziewam się wysokiego poziomu i dobrej frekwencji, tym bardziej, że wracamy do sprawdzonego, przedwakacyjnego terminu – podkreślił Damian Lisiecki, główny organizator turnieju w siatkówce plażowej.

Plażówka się skończyć, a tuż obok na Golęcinie rozpoczną się emocje związane z ATP Challengerem Enea Poznań Open. Kolejny weekend będzie należał z kolei od uczestników MP w squashu (25-27 czerwca w CH Posnania). Ostatnie dni czerwca związane będą z kolei z lekką atletyką, bo 28 czerwca odbędzie się kolejny Memoriał Czesława Cybulskiego, a dzień później zaplanowano Bieg Czerwca 56.

W lipcu czeka nas kolarskie Gran Fonfo (4-5) i druga edycja koszykarskiej imprezy „Basket na Wolności". Natomiast w sierpniu, w podobnym terminie do MŚ w kajakarstwie, rozegrany zostanie turniej tenisowy Astra Open na kortach AZS Poznań i Enea Poznań Ironman 70.3 (30 sierpnia).

Po wolnym od wielkich emocji wrześniu na ulice Poznania znów wyruszą biegacze, by 4 października ukończyć 25. Poznań Maraton. 24 października czeka nas kolejny wielki camp judo i XVIII Memoriał Jigoro Kano w hali UAM.

Rok zakończy się Biegiem Niepodległości (11 listopada), Cavaliadą na MTP (3-6 grudnia) i Młodzieżowym Turniejem Piłkarskim Lech Cup (5-6 grudnia) w hali na Morasku.

W regionie też nie należy spodziewać się imprez o wielkim zasięgu medialnym, ale na pewno JBL Triathlon Sieraków (30 maja) czy 3. finał IMP na żużlu w Ostrowie (15 sierpnia) zgromadzą publikę i będą cieszyły się dużym zainteresowaniem.©℗

Aleksander Daniel o sezonie wioślarskich sukcesów i potrzebie remontu Malty

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W tym roku najlepszych sportowców wybierzemy poprzez Ranking Enea Sportowiec Roku Wielkopolski 2025. Laureatów tego rankingu poznamy 22 stycznia na gali w hotelu Novotel Centrum w Poznaniu.

Tym razem wyboru dokonamy w trzech kategoriach: sportowca roku, trenera roku i drużyny roku. Będą też dodatkowe wyróżnienia: impreza sportowa roku i mecenas sportu. Wyboru laureatów dokona nasza redakcyjna kapituła z grona tych sportowców, którzy odnosili w mijającym roku największe sukcesy i w największym stopniu rozsławiali nasz region i swoje kluby na najważniejszych imprezach w kraju i na świecie.

FOT. RADOSŁAW PATRONIAK

Aleksander Daniel na poznańskiej Malcie podczas Młodzieżowych MŚ do lat 23 w wioślarstwie

O ocenę mijającego roku w sporcie i wioślarstwie poprosiliśmy Aleksandra Daniela, prezesa Wielkopolska Związku Towarzystw Wioślarskich i prezesa Fundacji Wielkopolskie Wioślarstwo.

– Poznań jak co roku był gospodarze czterech regat wioślarskich. Były to ogólnopolskie regaty kwalifikacyjne, Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży , Młodzieżowe Mistrzostwa Polski i Mistrzostwa Świata w wioślarstwie U 23. Największe były te ostatnie, bo uczestniczyło w nich przeszło 1200 osób z 50 państw. Dodatkowo gościliśmy kibiców z Nowej Zelandii, Australii, Japonii, Kanady, Meksyku i Brazylii, nie licząc fanów z Europy. Mimo trudnej sytuacji hydrologiczne udało nam się przeprowadzić te regaty. W ocenie władz Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej, przedstawicieli poszczególnych narodowych federacji i licznego grona dziennikarzy były to wzorcowo zorganizowane i przeprowadzone zawody. Za ich organizację Fundacja Wielkopolskie Wioślarstwo została nagrodzona medalem World Rowing. Jest to zasługa przeszło 400-osobowej grupy wolontariuszy zaangażowanych przy organizacji regat, firm wspierających, władz miasta i województwa oraz Ministerstwa Sportu – mówił Aleksander Daniel, szef WZTW.

Według niego wioślarze mają za sobą bardzo udany sezon.

–Wielkopolscy wioślarze zdobyli na arenie międzynarodowej siedem medali mistrzostw Europy i mistrzostw świata. Najważniejsze z nich to brąz Jakuba Woźniaka na seniorskich MŚ, srebro Igora Czekanowicza na Młodzieżowych MŚ oraz złote medale MŚ Anny Solarskiej i Marceliny Szkudlarczyk na MŚ Juniorów. Ponadto zdobyliśmy 26 krążków na MP oraz zorganizowaliśmy kolejną edycję „Pierwszego Kroku Wioślarskiego", cyklu w którym wzięło udział ponad 2 tys. uczniów z podpoznańskich gmin – dodał Aleksander Daniel.

W mijającym roku największym problemem środowiska wioślarskiego, przynajmniej do połowy lipca, był niski stan wody w Jeziorze Maltańskim. Jakie straty ponieśli zawodnicy i ich kluby?

– Nasi zawodnicy do maja nie mogli trenować na Malcie. Korzystaliśmy z innych pobliskich akwenów . Były to jednak działania doraźne. Brak wody spowodował, że PZTW odwołał dwie imprezy w Poznaniu i przeniósł je do Kruszwicy. To spowodowało też wygenerowanie dodatkowych kosztów i mocno obciążyło budżety poznańskich klubów. Mam nadzieję. że w przyszłości nie spotkają nas już takie niespodzianki – przyznał sternik WZTW.

Zapytaliśmy go także o to, co jest najpilniej potrzebne do zrobienia na Malcie. – Pilnego remontu wymagają szatnie i węzły sanitarne, ponieważ hangary zalewane są ściekami kanalizacyjnymi. Jeśli do tego dodamy brak szatni i pomieszczeń administracyjnych to będziemy mieli pełny obraz potrzeb – zakończył Aleksander Daniel.

AUTOREKLAMA
Q504831920A

ORGANIZATOR
GŁOS WIELKOPOLSKI.PL

SPONSOR TYTULARNY
Enea

PARTNERZY GŁÓWNI
WIELKOPOLSKA
SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO
POZnań
POWIAT POZNAŃSKI
LOTTO

PARTNERZY
WZPN
Wielkopolska Przychodnia Sportowo-Lecznicza wpsl
ITAKA

PARTNER MOTORYZACYJNY
OMODA | JAECOO
GRUPA BEMO

eprasa.pl 270102cd08

Debiut Australijki i zimny prysznic w Krakowie

R.Patroniak. B.Kijeski
r.patroniak@glos.com

Enea AZS w sobotę doznała piątej porażki w sezonie, przegrywając z Wisłą w Krakowie 65:75. Rywalki nie tylko wygrały, ale wyrównały też bilans spotkań, bo w Poznaniu było 67:57 dla AZS.

W pierwszej połowie było to bardzo wyrównane spotkanie, o czym świadczyło nie tylko jednopunktowe prowadzenie akademiczek (30:29) przed zejściem na przerwę. Podopieczne Wojciecha Szawarskiego dobrze radziły sobie w tym fragmencie gry z amerykańskimi liderkami Wisły i zablokowały pozostałe wiślaczki na obwodzie.

Niestety druga połowa nie była tak udana i już od jej pierwszych minut Biała Gwiazda mocno podkręciła tempo i szybko odjechała poznaniankom. Przegrana 13 „oczkami" trzecia kwarta miała decydujący wpływ na końcowy rezultat. Liczba strat i nieudanych zagrań była porażająca i nic dziwnego, że opiekun poznanianek wyrywał sobie włosy z głowy.

Słabsze spotkanie rozegrały Jovana Popović (tylko cztery zdobyte punkty, czyli najmniej w sezonie), Lena Brzustowska i Malina Piasecka. Nic wielkiego też nie pokazała poza dwiema trójkami Aleksandra Pszczolarska. Swój tradycyjny poziom gry utrzymały Amerykanki, Jessica Carter i Britanny Brown. Debiut Australijki Hannah Hank był w sumie przyzwoity, ale niektóre wejścia pod kosz i straty nowej zawodniczki Enei AZS Politechniki mogły nieco irytować. Z jej ostateczną oceną i przydatnością do drużyny trzeba poczekać przynajmniej do wtorkowego meczu z Zagłębiem Sosnowiec (początek o godz. 18 w hali Politechniki Poznańskiej na Piotrowie), a może nawet dłużej, bo trzeba pamiętać, że świeżo upieczona mistrzyni Nowej Zelandii ma za sobą dopiero dwa treningi z akademiczkami.

Warto też dodać, że w drugiej połowie przyjezdne nie wytrzymały tempa gry narzuconego przez wiślaczki. Beniaminek ekstraklasy koszykarek dzięki temu sporo punktów zdobył z szybkiego ataku i zaczął też punktować zza linii 6,75 m.

FOT. KONRAD CZAPRACKI/ENEA AZS POZNAŃ

Australijka Hannah Hank w swoim debiucie w Enei AZS Politechnice zdobyła 13 punktów

Ostatecznie Wisła Kraków pokonała Eneę AZS Politechnikę 75:65 (16:14, 13:16, 29:16, 17:10).

Punkty dla Wisły zdobyły: T. Williams 22, J. Williams 16, Jasiulewicz 6, Cykowska 6, Niemojewska 2 oraz Vujacić 11, Stasiuk 6 i Gilmajster 6, a dla Enei AZS: Carter 21, Brown 8, Pszczolarska 6, Popović 4, Piasecka 2 oraz Hank 13, Kośla 9, Brzustowska 2.

Z zerowym dorobkiem spotkanie zakończyły po stronie Wisły Aleksandra Żukowska (była koszykarka poznańskiej drużyny) a z Enei AZS Natalia Rutkowska i Wiktoria Haegenbarth.

W innych meczach Orlen Basket Ligi Kobiet padły następujące wyniki: Ślęza Wrocław - Energa Toruń 65:58, Zagłębie Sosnowiec - AZS UMCS Lublin 66:105, Artego Bydgoszcz - VBW Gdynia 81:66, Wichoś Jelenia Góra - Polonia Warszawa 73:84 i Enea AZS AJP Gorzów - MOSiR Bochnia 87:73.

Z kolei w Krajowej Lidze Koszykówki niepokonane pozostają rezerwy Enei AZS Politechniki. Tym razem młode akademiczki wygrały z Wisłą w Krakowie 73:55 (najwięcej dla poznanianek: Patrycja Tomaszkiewicz 35 i Zuzanna Bręk 11).

Nie dali się zaskoczyć

W niedzielne popołudnie koszykarze Enei Basketu Poznań udali się do Katowic na mecz I ligi z będącym na przedostatnim miejscu Minersem. W pierwszej kwarcie lepsi byli poznaniacy, wygrywając 27:21. W drugiej spotkanie było już bardziej wyrównanie, zakończyła się remisem, a ostatecznie do szatni Enea schodziła do szatni przy wyniku 45:39.

Trzecia kwarta ponownie należała do poznaniaków, którzy wygrali ją pięcioma punktami. W ostatniej odsłonie gospodarze wzięli się za odrabianie strat, notując serię 10:0. Czas musiał wziąć Edmunds Valeiko, który wstrząsnął swoimi zawodnikami, a ci utrzymali przewagę, wygrywając ostatecznie 84:78.

Najwięcej punktów dla Minersów zdobyli Davis 20, Skiba 17 i Krzymiński 13, a dla Enei Basketu: Samsonowicz 18, Rosiński 17, Washington 15 oraz Krajewski i Stopierzyński 10.

Bieg Sylwestrowy zachwyca atmosferą

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W niedzielę, w samo południe odbyła się 41. edycja Biegu Sylwestrowego im. Ryszarda Burgiela w Poznaniu. Na poznańskiej Malcie na dwóch dystansach (5,4 i 10,8 km) pobiegło 500 zawodników.

Wśród nich był 75-letni Edward Gołębiewski z Pobiedzisk, jedyny uczestnik wszystkich Biegów Sylwestrowych.

Już tradycyjnie najstarszy poznański bieg rozegrano w jesiennej aurze. Może temperatura nie rozpieszczała biegaczy, ale znalezienie nawet opłatka śniegu graniczyło z cudem. Zresztą ostatni śnieżny bieg odbył się ponad dekadę temu.

- Pamiętam, że wtedy musieliśmy odśnieżyć wszystkie ścieżki wokół Jeziora Maltańskiego. Całkiem niedawno, bo trzy lata temu mieliśmy ponad 15 stopni Celsjusza i słoneczny dzień. Tym razem aż takiej temperatury nie było, ale i tak nikt nie mógł narzekać na warunki pogodowe - tłumaczył Dariusz Gorczyński, prezes Wielkopolskiego TKKF, które jest od wielu lat głównym organizatorem biegu.

Zwyciężczynią po raz piąty z rzędu na dłuższym dystansie (10,8 km) została 43-letnia Dorota Lutomska z Obornik.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Nie ma Biegu Sylwestrowego w Poznaniu bez Mikołaja i bez... 75-letniego Edwarda Gołębiewskiego (z nr 1)

- Bieg Sylwestrowy to zawsze radosna i kolorowa impreza, kończąca sezon biegowy. Zawsze na niego chętnie wracam i to nie dlatego, że seryjnie wygrywam, a dlatego, że lubię jego atmosferę. Część z biegaczy nie lubi terminu między świętami a Nowym Rokiem, ale dla mnie on nie stanowi problemu - mówiła sympatyczna biegaczka.

Według niej trasa biegu nie jest już jednak tak sympatyczna.

- Malta ma swoją specyfikę. Tutaj często na otwartych przestrzeniach trzeba walczyć nie tylko z rywalami, ale również z silnym wiatrem. Problemem są też przechodnie. Jeśli się chce pobiec naprawdę szybko, to trzeba mocno na nich uważać. No i czasami też może być ślisko, jeśli temperatura oscyluje wokół zera - zauważyła Dorota Lutomska, która w tym roku ukończyła ponad 20 biegów i ustanowiła swój rekord życiowy w maratonie (3:03:03 w Budapeszcie).

Najstarszy poznański bieg wspierają: Solidarność „Wielkopolska", UM Poznania, Ministerstwo Sportu i Turystyki, Keeza, AlfatecPro i AL-KO.

Biegacze i brydżyści uczcili pamięć o zrywie powstańczym i jego bohaterach

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W sobotę rano na Cytadeli rozegrano V Poznański Bieg Powstania Wielkopolskiego pod hasłem „Wszyscy Razem". W tym roku połączony został on z tradycyjnym w tym miejscu parkrunem.

- Po raz kolejny uhonorowaliśmy czyn wielkopolskich powstańców, ale warto podkreślić, że my poznańscy biegacze nadal czekamy na bieg miejski z prawdziwego zdarzenia, odpowiedni do podniosłości tego wydarzenia - tłumaczył nam Adrian Diego Stan, organizator parkrunów na Cytadeli i Biegu Powstania Wielkopolskiego.

Wspólnie ze znajomymi zachęcał on wszystkich uczestników do przybycia na start w inny sposób niż zwykle.

- Apelowaliśmy o formułę „biegu gwiaździstego", czyli dobiegnięcia lub dotarcia do miejsca spotkania w gronie przyjaciół i sąsiadów pod biało-czerwonymi sztandarami. Tak jak kolejne kamienice, ulice i dzielnice obudziły się do zrywu, ze swojego miejsca zamieszkania - dodał Adrian Diego Stan.

FOT. FOTOGRAFIA SZWAJKOWSKI/PARKRUN POZNAŃ

Uczestnicy V edycji Biegu Powstania Wielkopolskiego pod hasłem „Wszyscy Razem" na poznańskiej Cytadeli

Według niego tym razem w biegu wzięli udział nie tylko stali bywalcy parkrunu. - 5 km to dystans idealny także dla tych, których ze sportem niewiele łączy. Tym razem chodziło o to, by wspólnie przeżyć wielką rocznicę - zakończył znany wolontariusz.

Z kolei w sobotę późnym wieczorem odbyła się trzecia edycja Biegu Pamięci Powstania Wielkopolskiego. Jego trasa przebiegała wokół Enea Stadionu i ścieżkami Lasku Marcelińskiego. Organizatorami tego wydarzenia były Stowarzyszenie Kibiców Kolejorz i Wiara Lecha.

O powstańcach wielkopolskich pamiętali też brydżyści, którzy zorganizowali Ogólnopolską Symultanę Dnia Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. Z kolei organizatorem tego przedsięwzięcia był City Park Bridge Club.

eprasa.pl 270102cd08

REKLAMA 0011452128

Nadleśnictwo Podanin

100 LAT 1924–2024 Lasów Państwowych

SA.2281.9.2025

OGŁOSZENIE

Skarb Państwa Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Podanin, Podanin 65, 64-800 Chodzież, ogłasza ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej

Sprzedaż odbędzie się na podstawie art. 38 ust. 2 w związku z art. 38 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 28 września 1991 r. ustawy o lasach z dnia 28 września 1991 r. (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 567), Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 20 kwietnia 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzenia przetargu publicznego oraz sposobu i warunków przeprowadzenia negocjacji cenowej w przypadku sprzedaży lasów, gruntów i innych nieruchomości znajdujących się w zarządzie Lasów Państwowych (Dz. U. z 2007 r. Nr 78 poz. 532).

1. Opis przedmiotu sprzedaży

Lp.	Nr działki ewidencyjnej	Powiat Gmina Obręb ewidencyjny	Pow. [m²]	KW	Cena wywoławcza	Wadium
1.	8063/18	Chodzieski Chodzież - Miasto Miasto Chodzież 0001	451,00	PO1H/00022004/4	19 500,00 zł	1950,00 zł

- Oznaczenie nieruchomości: działka ewidencyjna nr 8063/18.
- Powierzchnia: 451 m².
- Położenie: Chodzież, ul. Gajowa.
- Księga wieczysta: KW PO1H/00022004/4, prowadzona przez Sąd Rejonowy w Chodzieży, IV Wydział Ksiąg Wieczystych.
- Charakter nieruchomości: działka niezabudowana, stanowi drogę dojazdową do budynku wielorodzinnego zlokalizowanego na sąsiedniej działce nr 8063/17.
- Obciążenia: nieruchomość obciążona jest ograniczonymi prawami rzeczowymi – służebnością drogową na rzecz każdoczesnych właścicieli lokali mieszkalnych przy ul. Gajowej sprzedanych w przeszłości.
- Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: zgodnie z MPZP Miasta Chodzieży, zatwierdzonym uchwałą nr XXIII/170/2016 Rady Miejskiej w Chodzieży z dnia 20 czerwca 2016 r. (Dz. Urz. Woj. Wielkopolskiego poz. 4009 z dnia 27 czerwca 2016 r.) działka nr ewid. 8063/18 stanowi teren drogi wewnętrznej oznaczony symbolem KDW.
- Cechy fizyczne działki: kształt nieregularny, ukształtowanie terenu – płaskie.
- Dostęp do drogi publicznej: dojazd utwardzony asfaltem poprzez działkę nr 4424 (teren komunikacji).
- Otoczenie nieruchomości: zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna i garaże, zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, las, Dom Pomocy Społecznej (DPS), droga krajowa nr 11 (odcinek Piła–Poznań).
- Uzbrojenie terenu (w zasięgu): sieć elektroenergetyczna, sieć wodociągowa, sieć kanalizacyjna, sieć gazowa, sieć telekomunikacyjna.

2. Termin i miejsce, w których można zapoznać się z dodatkowymi informacjami dotyczącymi nieruchomości.

Dodatkowych informacji udziela sekretarz nadleśnictwa Pani Magdalena Przewoźniak od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00 – 14:00 pod nr tel. 67 282 98 97 lub w siedzibie Nadleśnictwa Podanin, Podanin 65, 64-800 Chodzież. Istnieje możliwość umówienia się na wizję lokalną nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.

3. Termin i miejsce przetargu

Przetarg odbędzie się w dniu **30.01.2026 r. o godz. 9:00** w siedzibie Nadleśnictwa Podanin, Podanin 65, 64-800 Chodzież w sali narad.

Przetarg zostanie przeprowadzony w trybie licytacji – przetargu ustnego nieograniczonego. Sprzedający poda do wiadomości publicznej w terminie nie później niż 14 dni od dnia przetargu informację o wyniku przetargu poprzez wywieszenie informacji na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej sprzedającego. Sprzedający w terminie 14 dni od dnia podania do publicznej widomości o wyniku przetargu zawiadomi pisemnie nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży.

4. Uczestnictwo w przetargu

Uczestnikami przetargu mogą być osoby fizyczne i prawne, które przed otwarciem przetargu przedłożą komisji następujące dokumenty:

1) dowód wniesienia wadium,
2) dowód tożsamości,
3) oświadczenie, iż uczestnik przetargu nie jest wpisany do rejestru dłużników niewypłacalnych oraz nie figuruje jako nierzetelny kredytobiorca w Biurze Informacji Kredytowej,
4) jeśli uczestnik przetargu zamierza brać udział w postępowaniu przetargowym przez pełnomocnika – pełnomocnictwo w formie aktu notarialnego (oryginał),
5) gdy oferentem jest osoba fizyczna będąca w związku małżeńskim: pisemne oświadczenie współmałżonka o wyrażeniu zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub dokument świadczący o istnieniu rozdzielności majątkowej pomiędzy małżonkami,
6) gdy oferentem jest osoba prawna: aktualny odpis z właściwego rejestru przedsiębiorców; uchwałę odpowiedniego organu tejże osoby prawnej w przypisanej formie prawnej zawierająca zgodę tego organu na wystąpienie w przetargu i zawarcie, w przypadku wygrania przetargu, umowy sprzedaży nieruchomości,
7) gdy oferentem jest wspólnik prowadzący działalność gospodarczą w ramach spółki cywilnej: kopię umowy spółki cywilnej potwierdzoną za zgodność z oryginałem, celem ustalenia reprezentacji spółki; uchwałę wszystkich wspólników spółki cywilnej o wyrażeniu zgody w przypisanej formie prawnej, na wystąpienie w przetargu i zawarcie, w przypadku wygrania przetargu umowy sprzedaży nieruchomości.

Kopie dokumentów złożonych przed przystąpieniem do licytacji winny posiadać potwierdzenie zgodności z oryginałem zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Nieprzedłożenie niezbędnych dokumentów skutkować będzie niedopuszczeniem uczestnika do udziału w przetargu.

5. Wysokość wadium, jego forma, termin i miejsce wniesienia

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 1 950,00 zł (słownie: jeden tysiąc dziewięćset pięćdziesiąt złotych 00/100).

Wadium może być wniesione w pieniądzu lub w formie gwarancji bankowej. Wadium należy wnieść w terminie **do dnia 29.01.2026 r.** i utrzymywać nieprzerwanie do chwili rozstrzygnięcia przetargu. Wadium wniesione w pieniądzu należy wnieść przelewem na konto **PKO 25 1020 4027 0000 1302 1922 0480** w tytule wpisując **„Wadium na zabezpieczenie kupna nieruchomości – nr 8063/18”**. Wadium wniesione w pieniądzu będzie skuteczne, jeżeli w podanym terminie zostanie zaliczone na rachunku bankowym Sprzedającego. Z treści wadium wnoszonego w formie gwarancji bankowej, powinno wynikać bezwarunkowe, na pierwsze pisemne żądanie zgłoszone przez Sprzedającego zobowiązanie Gwaranta do wypłaty Sprzedającemu pełnej kwoty wadium w przypadku odstąpienia przez Zobowiązanego od kupna nieruchomości. Wadium wnoszone w formie gwarancji należy przekazać Sprzedającemu w oryginale opatrzonym podpisem osób upoważnionych do jej wystawienia, na adres e-mail: podanin@pila.lasy.gov.pl lub do siedziby Podanin 65, 64-800 Chodzież. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który nie wygrał przetargu zostanie zwrócone w terminie trzech dni od dnia odwołania albo zamknięcia przetargu. Wadium wniesione w pieniądzu przez uczestnika przetargu, który wygrał przetarg, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, przez którą rozumie się cenę nieruchomości ustaloną w wyniku przetargu, którą obowiązany jest on zapłacić. Wadium wniesione w formie gwarancji bankowej przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, podlega zwrotowi niezwłocznie po wpłaceniu kwoty równej cenie nabycia nieruchomości.

6. Termin zapłaty ceny nabycia nieruchomości

Zapłata ceny nabycia nieruchomości przez uczestnika, który wygra przetarg nastąpi najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień podpisania umowy sprzedaży, sporządzonej w formie aktu notarialnego. Zapłata skuteczna będzie, gdy w tym dniu należność znajdzie się na rachunku bankowym sprzedającego.

7. Informacja o skutkach niezawarcia umowy sprzedaży nieruchomości bez usprawiedliwionej przyczyny.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie zawrze bez usprawiedliwionej przyczyny umowy sprzedaży w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, sprzedający może odstąpić od zawarcia umowy, a wniesione wadium nie podlega zwrotowi.

8. Dodatkowe informacje

1) Przetarg zostanie przeprowadzony w trybie licytacji – przetargu ustnego nieograniczonego.
2) Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej nieruchomości, z zaokrągleniem w górę do stu złotych. Wysokość postąpienia podaje Przewodniczący komisji przetargowej, po otwarciu przetargu. Uczestnicy przetargu zgłaszają ustnie kolejne postąpienia, dopóki, mimo trzykrotnego wywołania Przewodniczącego komisji przetargowej, nie ma dalszego postąpienia.
3) Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli chociaż jeden uczestnik przetargu zaoferował co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej nieruchomości.
4) Nieruchomość nie może być sprzedana w pierwszym przetargu, jeżeli żaden z uczestników nie zaoferował postąpienia ponad cenę wywoławczą nieruchomości.
5) Sprzedający zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu.
6) Uczestnikowi przetargu lub osobie niedopuszczonej do przetargu przysługuje prawo zaskarżenia czynności związanych z jego przeprowadzeniem, na zasadach opisanych w § 7 Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 20 kwietnia 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzenia przetargu publicznego oraz sposobu i warunków przeprowadzenia negocjacji cenowej w przypadku sprzedaży lasów, gruntów i innych nieruchomości znajdujących się w zarządzie Lasów Państwowych (Dz. U. z 2007 r. Nr 78 poz. 532).
7) Do wylicytowanej ceny doliczony będzie obowiązujący podatek VAT, jeśli w momencie sprzedaży obowiązujące przepisy będą tak stanowić. Nabywca nieruchomości ponosi wszelkie koszty i opłaty notarialne związane z finalizacją sprzedaży nieruchomości.
8) Nieruchomość nie jest wpisana do rejestru zabytków.

Jacek Kulpiński
Nadleśniczy

18 grudnia 2025 r.

eprasa.pl 270102cd08

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

POŚREDNICTWO

SPRZEDAMY twoje mieszkanie, działkę, dom 509 095 350

Praca

ZATRUDNIĘ

SERWIS sprzątający Robakowo tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający Swadzim tel. 604 630 556

WORK CENTRE (KRAZ 7098) - Praca w Holandii (od zaraz)! Co tydzień wyjazdy! Tel. 77/441-06-54, 533-155-868, 533-966-678, 519-138-005, 533-111-037, 690-405-016 www.workcentre.com.pl

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻ wszystko!!tel.781-661-758

MASAŻE różne. Tel. 664-811-233

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509395990

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Dachy 781-098-740

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011455657

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych" w Poznaniu
Kierownictwo Osiedla Tysiąclecia
Osiedle Tysiąclecia 70, 61-255 Poznań

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

Na roboty murarskie związane z remontem podwójnego i pojedynczego pionu balkonów na os. Tysiąclecia 3-14 w Poznaniu, klatka 9

Termin realizacji zadania do 30.06.2026 r.
Termin wpłaty wadium – 17.000,00 zł do dnia **4.02.2026** r.
Termin składania ofert do **5.02.2026** r. do godz. 15.00

Otwarcie ofert nastąpi o godz. 17.00
w siedzibie Kierownictwa Osiedla Tysiąclecia os. Tysiąclecia 70 w Poznaniu, dnia **5.02.2026 r.**

Oferty powinny odpowiadać wymogom zawartym w „Specyfikacji istotnych warunków zamówienia", którą zainteresowani otrzymają za odpłatnością (150,00 zł brutto, płatne przelewem na konto PKO BP SA V/O Poznań 54 1020 4027 0000 1902 0035 4134)
w Dziale Technicznym w godz. 8.00 – 14.00 tel. 61 8760-056

Kierownictwo Osiedla Tysiąclecia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

REKLAMA 0011455432

SPRZEDAM

dwie betoniarki 0,5 i o,7 m³, Samochód HDS 330,

• Formy do Szamb • 4,6,8.10.12.16.20 m³
• Formy do Kręgów FI 80,100,120,140 z podkładami.
• Formy do piwnic • Formy do komór technicznych 2.2,5;3;3,5 m • 5 Wózków Widłowych 1,5-3,5
• 2 przyczepy samochodowe 7,5 i 13,8 T • Kruszarkę do betonu • Ładowarkę Atlas • 6 zbiorników do cementu z przenośnikami ślimakowymi

Kontakt: 609 609 777 lub 62 761 53 66

REKLAMA 0010703171

POGOTOWIE

Wypadki	999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja	997
Straż Pożarna	998
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Wodno-Kananalizacyjne	994
Pogotowie Ciepłownicze	993

UM Poznań
Informacje ważne dla mieszkańców miasta
tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej
tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,
tel. 19 445

Informacja PKP
tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań
tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,
tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska
800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,
tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,
tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,
tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej
tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia"
(czynny 24 godziny) **tel. 61 814 17 17**

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:
niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań
tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny) **tel. 61 843 01 01**

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) **tel. 61 853 16 16**

MONAR Poznań
tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań
800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa
801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,
tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,
tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid
tel. 222 500 115

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA 0010990394

Zamów **prenumeratę**
Głos Wielkopolski **61 333 22 60**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

REKLAMA 0011454569

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GMINY MOSINA
O KOLEJNYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ NIEZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI
STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ GMINY MOSINA,
POŁOŻONEJ W **PECNEJ PRZY UL. POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH**

Do wylicytowanej ceny doliczone zostanie 23% podatku VAT zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.).
Zgodnie z uchwałą nr XXV/173/12 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 29 marca 2012 r. (Dz. Urz. Woj. Wielkopolskiego poz. 2289) w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Pecna opisane działki przeznaczone są pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej o charakterze rezydencjonalnym, oznaczone na rysunku planu symbolem 1MNr.
Przetarg na sprzedaż ww. działki odbędzie się w dniu 3 lutego 2026 r. o godzinie 10.00 w Urzędzie Miejskim w Mosinie, pl. 20 Października 1 – sala nr 110.
Termin wpłaty wadium do dnia 27 stycznia 2026 r.
Pełna treść ogłoszenia o przetargu wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Mosinie oraz opublikowana na stronie internetowej: bip.mosina.pl → urząd miejski → mienie gminne → sprzedaż mienia gminnego oraz www.mosina.pl → dla inwestora → kupuj działki w Gminie Mosina lub www.mosina.pl → dla inwestora → gospodarka nieruchomościami → sprzedaż mienia gminnego
Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Referacie Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Mosinie, tel. 61 81 09 576, e-mail: anna.sobkowiak@mosina.pl

OGŁOSZENIE 0011453025

Burmistrz Gminy Czempiń

ogłasza nabór na wolne stanowisko kierownicze urzędnicze

Dyrektora Żłobka Samorządowego w Czempiniu

Szczegóły dotyczące procesu rekrutacyjnego znajdują się na stronie

www.czempin.pl – BIP – Ogłoszenia o naborze.

Termin składania dokumentów aplikacyjnych upływa
7 stycznia 2026 roku.

eprasa.pl 270102cd08

0011456135

„Życie przemija, jednak pamięć o kochanej osobie pozostaje w sercach na zawsze...”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20.12.2025 r. zmarł nasz kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

ś†p

Marian Widerski

lat 93

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 29.12.2025 r. o godz. 11.30 w kościele św. Rocha, przy ul. św. Rocha 10 w Poznaniu. Pogrzeb - Cmentarz Miłostowo, godz. 13.30 (od strony ul. Gnieźnieńskiej).

Pogrążona w smutku

Rodzina

0011456200

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ś † P

DANUTY MILANOWSKIEJ

RADNEJ MIASTA I GMINY SZAMOTUŁY KADENCJI 1994-1998, 1998-2002, 2010-2014, PRZEWODNICZĄCEJ KOMISJI ZDROWIA, POMOCY SPOŁECZNEJ I SPORTU, OSOBY ZAANGAŻOWANEJ W PRACĘ NA RZECZ MIASTA I GMINY SZAMOTUŁY.

RODZINIE ZMARŁEJ

składamy
SZCZERE WYRAZY ŻALU I WSPÓŁCZUCIA

JUSTYNA SZANIAWSKA-BUDAJ
Przewodnicząca Rady
Miasta i Gminy Szamotuły

PIOTR MICHALAK
BURMISTRZ
Miasta i Gminy Szamotuły

AUTOPROMOCJA

0011456170

„Nie widziałam cię już od miesiąca. I nic.
Jestem może bledsza, trochę śpiąca, trochę bardziej
milcząca, lecz widać można żyć bez powietrza!”
(Maria Pawlikowska-Jasnorzewska)

Dnia 20 grudnia 2025 roku pozostawiła nas
w głębokim smutku Moja Kochana Żona,
nasza Ukochana Mama, Babcia i Teściowa

ś†p

Maria Mietlarek

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w środę,
31 grudnia 2025 roku, o godzinie 10.00
na cmentarzu parafialnym w Suchym Lesie
przy ulicy Borówkowej.

W smutku pogrążeni

Mąż, Córka i Syn Andrzej z Rodziną

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Poznań, ul. Grunwaldzka 19,** czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00** tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”

www.nekrologi.net

FOT. ARCHIWUM GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

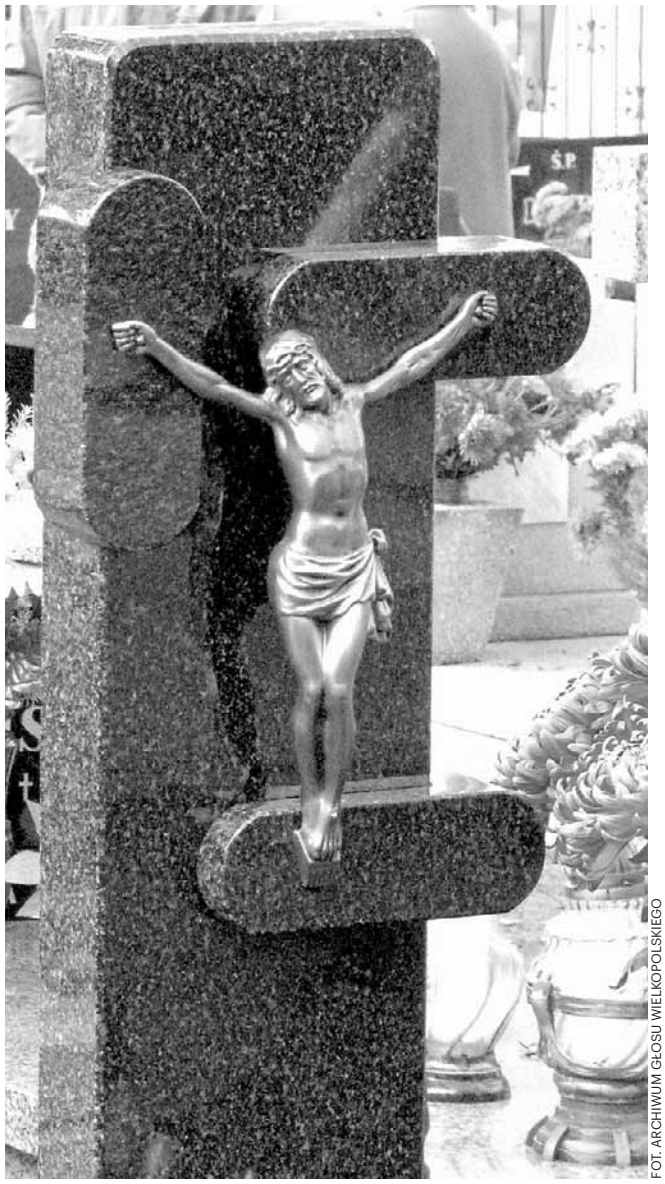

FOT. ARCHIWUM GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

eprasa.pl 270102cd08

Uważam, że bez fajnego świątecznego starcia święta są zasadniczo nudne

Filip Chajzer w Plotku Fot. Joanna Urbaniec

Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa miała niespodziankę
Piosenkarka tuż przed świętami skończyła 27 lat. Z tej okazji przyjaciele przygotowali dla niej urodzinową imprezę niespodziankę. Był tort inspirowany słynną płytą brytyjskiej wokalistki Charli XCX „Brat" i otwieranie prezentu przy akompaniamencie mariachi. Wśród gości na fotkach w necie można było wypatrzyć m.in. Maffashion i Natsu.

Marcela Leszczak nie jest samotna
W „Pytaniu na śniadanie" zapytano ją, czego nauczyło ją rozstanie z mężem – aktorem Michałem Koterskim. – Tego, że kobieta, która jest sama, nie musi być samotna, że macierzyństwo po rozstaniu również może dawać radość i spełnienie. No i tego, że nigdy nie jest na nic za późno – powiedziała modelka.

Anna Lewandowska odkryła, co jest ważne
Z okazji świąt Bożego Narodzenia celebrytka opublikowała w internecie garść refleksji: „Wieloletnie badania Uniwersytetu Harvarda nad długowiecznością pokazują jasno: to nie pieniądze, status społeczny ani nawet perfekcyjna dieta mają największy wpływ na długość i jakość życia. Najważniejsze są relacje. (...) A ten świąteczny czas przypomina, że najcenniejsze, co możemy sobie dać, to prawdziwe połączenie z drugim człowiekiem. Dbajmy o emocje. Dbajmy o relacje" – napisała.
(GZL) Fot. Szymon Starnawski

W TELEWIZJI

Bolero
TVP Kultura, 20:00
Gdy Paryż żyje w rytmie szalonych lat 20. XX w., choreografka oraz tancerka Ida Roubinstein (Jeanne Balibar) zleca Maurice'owi Ravelowi (Raphal Personnaz) skomponowanie muzyki do jej kolejnego baletu. Kompozytor wie, że to musi być coś ekscytującego i odważnego.

Klątwa
TVN Fabuła, 20:00
Zmęczone przeciwnościami siostry udają się do domu rodzinnego. Podczas wieczornej degustacji babcinych nalewek dowiadują się, że ciąży nad nimi klątwa nałożona na ich rodzinę wiele lat wcześniej przez samego papieża.

25 lat miłości: Jubileusz „M jak miłość"
TVP 2, 20:55
Przygotowana z okazji ćwierćwiecza najpopularniejszego serialu w Polsce pełna emocji, ciepła i wzruszeń podróż do Grabiny – miejsca, które na stałe zapisało się w sercach widzów.

Zaginione królestwo piratów
Fokus TV, 22:00
Prawdziwa historia piratów z Karaibów. Po zakończeniu wojny o sukcesję hiszpańską setki korsarzy tracą źródło utrzymania i stają przed wyborem nowej drogi. W tym samym czasie katastrofa hiszpańskiej floty skarbów u wybrzeży Florydy przyciąga uwagę żeglarzy. Te wydarzenia dają początek złotemu wiekowi piractwa.

KRZYŻÓWKA NR 197

Poziomo:
3) były król Hiszpanii,
10) „… Czerwona", amerykański western,
11) muza poezji miłosnej,
12) nauka o budowie i dziejach Ziemi,
14) rzecz niezwykła i osobliwa,
15) uśpienie pacjenta,
16) minerał najtwardszy po diamencie,
19) wegański zamiennik żelatyny,
23) Clint, aktor z filmu „Tylko dla orłów",
27) „Zaklęty …", polski serial kostiumowy,
28) grecka bogini łowów, dzikiej przyrody, lasów,
29) dwuskrzydłowe wrota,
30) cienka tkanina bawełniana o splocie płóciennym,
33) łowny ptak z tundry,
37) snuje fantastyczne opowieści,
38) … Falk, reżyser filmu „Wodzirej",
39) płaszcz podbity futrem,
40) wydra morska z wybrzeży Pacyfiku,
41) uczeń szkoły ogólnokształcącej.

Pionowo:
1) zarost Koziołka Matołka,
2) sentencja, myśl przewodnia,
3) wilcza …, czyli pokrzyk,
4) instrument muzyczny, wildamora,
5) opłata od przewozu i wywozu,
6) stolica i największe miasto Angoli,
7) głęboko skrywana tajemnica,
8) afrykański kraj należący do Maghrebu,
9) szynowy lub kosmiczny,
13) duża afrykańska antylopa,
17) obóz wojsk tatarskich,
18) żyłka na listku,
20) ochrania dłoń szermierza,
21) zapięcie przy kurtce,
22) nacięcie na śrubie,
24) dawne narzędzie żniwiarza,
25) był nim Kara Mustafa,
26) symptom choroby, oznaka,
30) amator hucznej zabawy, birbant,
31) lokalna nazwa cyklonu tropikalnego,
32) np. „Stawka większa niż życie",
34) mieszkanka stolicy Grecji,
35) obsługiwane przez artylerzystów,
36) ziołowa nalewka z Azji.

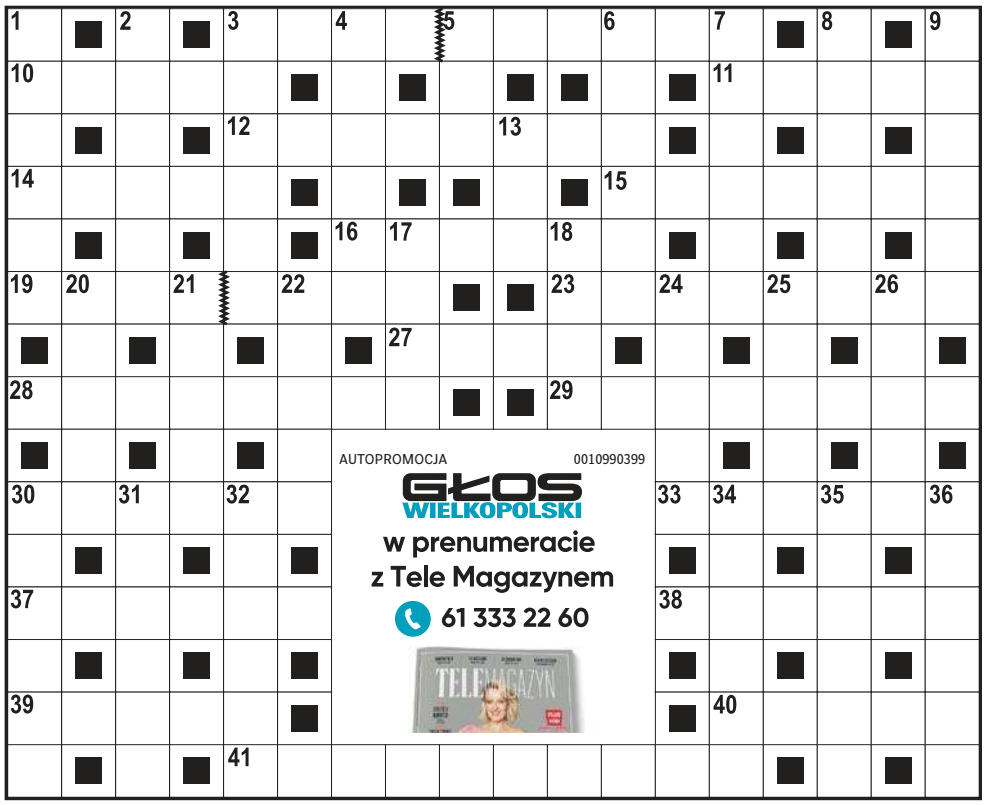

AUTOPROMOCJA 0010990399
GŁOS WIELKOPOLSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
61 333 22 60

ROZWIĄZANIE NR 196

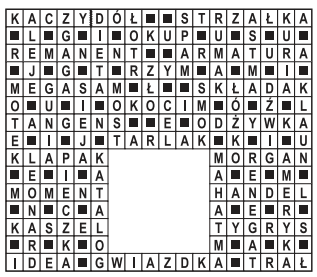

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Skup się na priorytetach. Horoskop dzienny wróży, że krótka rozmowa przyniesie jasność umysłu. Nie forsuj na siłę swoich pomysłów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja pomogą ci osiągnąć obrany cel. Horoskop na dziś bardzo wyraźnie zapowiada, że ucieszy to nie tylko ciebie.
Baran (21.03 - 19.04)
Tempo dnia wzrośnie. Pisz i mów jasno, bo horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że szczegół zdecyduje o skuteczności działań.
Byk (20.04 - 20.05)
Ambicja pomaga, ale cierpliwość daje więcej. Horoskop dzienny to wskazówka, by pokazać klasę, unikać sporów i wywierania presji.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Porządek sprzyja pracy. Mały detal poprawi wynik, więc horoskop na dziś stanowczo radzi skrupulatnie sprawdzać fakty oraz terminy.
Rak (22.06 - 22.07)
Równowaga wraca. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że współpraca ułatwi wybór, a szczerość skróci drogę do zgody.
Lew (23.07 - 22.08)
Konsekwencja się opłaci. Horoskop dzienny podpowiada, by skupić się na zadaniach, ustalić ramy i nie odkładać rozmów na później.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pomysłowość osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś radzi testować nowości, ale słuchać również, co mają do powiedzenia inni.
Waga (23.09 - 22.10)
Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry moment na pokazanie swoich talentów.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Determinacja popchnie cię do przodu. Horoskop dzienny ostrzega jednak, by zachować umiar i nie wchodzić w zbędne konflikty.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Chęć przygód wzrośnie. Horoskop na dziś zapowiada, że szybka zmiana planów może przynieść inspirację oraz nową perspektywę.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Obowiązki są ważne, lecz pamiętaj o regeneracji. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dobra organizacja wszystko Ci ułatwi.

GŁOS WIELKOPOLSKI
www.gloswielkopolski.pl
Redaktor naczelny: **Leszek Waligóra**
Zastępca redaktora naczelnego: **Monika Kaczyńska**
Prezes Makroregionu: **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału: **Agnieszka Perlińska**
Redakcja: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań,
tel. 61 869 41 00, 61 860 60 00;
redakcja@glos.com
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gloswielkopolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 270102cd08